Nr. 60. Kraków, Wtorek 14 Marca 1893. Rocznik XII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Porażka rządu niemieckiego w komisyi wojskowej.

W piątek rozstrzygły się zatem losy projektu wojskowego w komisyi parlamentu niemieckiego; nie ulega bowiem wątpliwości, że po odrzuceniu dwóch pierwszych paragrafów, mających zasadnicze znaczenie, wszystkie dalsze postanowienia w istotnych swych częściach przyjęte być nie mogą. Kampania o projekt wojskowy nie jest wprawdzie skutkiem tego rozegraną, bo ostateczne rozstrzygnięcie należy zawsze do pełnej Izby, — atoli plan jej, o ile dotyczy stronnictw parlamentu, został wytknięty i zapowiedziany. Plan ten w myśl uchwał komisyi, polega w tej chwili na tem, że za projektem głosować będą konserwatyści i wolnokonserwatywni, — zaś narodowcy liberalni tylko w pewnych wypadkach. Jeżeliby plan ten wykonany był z całą ścisłością i żadnym nie uległ zmianom, to klęska rządu byłaby wręcz kompromitującą. Gdyby się na to zanosiło, gabinet nie czekałby z pewnością, aż uchwały zapadną w Izbie, — lecz rozwiązałby parlament w chwili stosownej. Rachunek bowiem przedstawiłby się wtedy zupełnie jasno: nowy parlament może ten sam projekt przyjąć lub odrzucić. W pierwszym wypadku rząd dokaże swego, — w drugim przewlecze swój żywot o kilka lub kilkanaście nawet miesięcy.

Rzecz naturalna, że wobec dzisiejszych swoich usiłowań, wobec kilkakrotnie objawionej woli monarszej, rząd Capriviego wytęży wszystkie siły, aby projektu wojskowego nie rzucać na szalę nowych wyborów parlamentarnych, które, sądząc z dzisiejszego nastroju opinii publicznej, nawet przy największej presyi rządowej, — zresztą coraz z mniejszym działającej skutkiem, — nie zmieniłyby zasadniczo układu stronnictw w przyszłej reprezentacyi państwa. Na razie więc nie pozostaje hr. Capriviemu nic innego do zrobienia, jak tylko prowadzić układy ze stronnictwami Izby i drogą wzajemnych ustępstw dążyć do pozyskania większości dla projektu wojskowego w dzisiejszym parlamencie. Na rozwiązanie parlamentu będzie zawsze dosyć czasu, — jest to wreszcie ostateczność, której lepiej będzie uniknąć, niż ją przyspieszać.

Rozpocznie się zatem era układów. Narodowcy liberalni, z Bennigsenem na czele, jeszcze w niektórych kwestyach zachowali się wyczekująco, jakby zachęcali do rozpoczęcia targów; centrum stawia się ostro, ale równocześnie wygrywa wniosek o zezwolenie na powrót Jezuitów. Głównym szkopułem zaś, o który rozbija się dzisiaj projekt wojskowy, jest kwestya dwuletniej służby wojskowej przy niesłychanie wielkiem pomnożeniu siły zbrojnej w czasie pokoju, — i płynące stąd olbrzymie zwiększenie wydatków na armię. To są punkta, o które toczyć się będą targi, — a równocześnie we wszystkich dziennikach półurzędowych poruszy się znane „fachowe“ pióra, aby sekundować w układach. Jeźli centrum da się przejednać, — co jednak bez znacznych ustępstw w sprawie zwiększenia siły wojskowej nie jest prawie przypuszczalne, — wtedy z pewną otuchą będzie można wyczekiwać rozegrania się sprawy w pełnej Izbie.

* * *

O widokach tych układów świadczy także przebieg owego posiedzenia komisyi wojskowej dnia 10 b. m., na którem zapadły uchwały co do §. 1 i 2. Sprawozdanie nasze zatem uzupełniamy dzisiaj następującemi szczegółami.

Na wstępie posiedzenia załatwiono się przedewszystkiem z §. 2, który dotyczy podwyższenia liczby kadrów, a w dyskusyi zabrał głos poseł polski Komierowski i powiedział co następuje:

„Ze względu na to, że do obecnej chwili projekt nie wykazał możliwości kompromisu i z tem zastrzeżeniem, że w drugiem czytaniu zajmiemy w tym kierunku odpowiednie stanowisko, możemy dziś tylko odmowne zająć stanowisko, a zatem musimy także przeciw rozdziałom §. 2 głosować.“

Po krótkiej uwadze posła Bennigsena, który oświadczył, że wprawdzie w pierwszem czytaniu za nowemi kadrami głosować będzie, ale zastrzega sobie w drugiem czytaniu raz jeszcze zbadać konieczność żądanych kadrów, przystąpiono natychmiast do głosowania, które wykazało rezultat następujący: żądane 711 batalionów piechoty odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 9; żądane 477 szwadronów kawaleryi odrzucono również wszystkiemi głosami przeciw 7; również odrzucono żądane 494 bateryj artyleryi pieszej wszystkiemi głosami przeciw 9, 37 batalionów artyleryi pieszej przeciw 6 7 batalionów wojsk kolejowych przeciw 9, 21 batalionów trenu wszystkiemi głosami przeciw 9.

Przy § 1 oświadczył Bennigsen imieniem stronnictwa narodowo-liberalnego, że przeciw temu paragrafowi głosować będzie. Mowca doradzał jednak, aby na wszelki sposób dążyć do wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, co przy dzisiejszej sile zbrojnej w czasie pokoju nie jest możliwem. Dążyć więc należy do porozumienia z rządem, jeśli nie w komisyi, to w pełnej Izbie.

Pos. Richter oświadczył imieniem stronnictwa wolnomyślnego, które, ku wielkiemu zmartwieniu rządu, głosowało solidarnie, że nie zgadza się na przypuszczenia Bennigsena i twierdził, że podwyższenie siły zbrojnej odebrałoby służbie dwuletniej charakter ulgi i zamieniłoby ją w ciężar nieznośny, a z tego powodu stronnictwo wolnomyślne stawia do § 1 wniosek następujący:

„Pokojowa siła zbrojna wojska niemieckiego ustanawia się na czas od 1 października r. 1893 do 31 marca r. 1895 na 486.983 (obecny jej stan) żołnierzy. Jednorocznych ochotników do liczby tej się nie zalicza.“

Pos. Lieber imieniem centrum oświadczył się również przeciw sile zbrojnej przez rząd proponowanej i przeciw wnioskowi Bennigsena. „Centrum — rzekł Lieber — obstaje z całą stanowczością przy zatrzymaniu obecnej siły zbrojnej. Jeżeli w obrębie tej siły prawa do służby dwuletniej otrzymać nie możemy, to zaprowadzenie jej za drogoby nas kosztowało.“ Mowca wystąpił również ze względów formalnych przeciw wnioskowi Richtera.

Po tem charakterystycznem a wcale niedwuznacznem przemówieniu zabrał głos po raz drugi poseł polski Komierowski i powiedział:

„Pozwólcie panowie i mnie słów kilka dorzucić o stanowisku naszem wobec § 1 projektu i wniosku Richtera. Co do ostatniego to przyłączam się do odnośnych wywodów posła dr. Liebera i oświadczam, że przyjąć go nie możemy. Co do paragrafu 1 projektu samego, to zgadzam się w przybliżeniu na wywody posła Bennigsena i pozwalam sobie streścić poglądy moje w ten sposób: Rzeczowo w zasadzie uznajemy konieczność czwartych batalionów i ubolewam, że w odnośnych ustępach § 2 stanowiska tego nie mogliśmy oznaczyć przy głosowaniu. Z stanowiska ekonomicznego wysoko cenimy zasadę służby dwuletniej i sądzimy, że za to ulżenie pracującym i mniej zamożnym klasom tem znaczniejsza kompensata rządowi się należy. W tym względzie nie zwrócę się już do dyskusyi ogólnej i do odnosnych poważnych wyjaśnień rządów związkowych. Sądzę też, że w drugiem czytaniu uda się wyszukać liczbę pośrednią, która pozwoli na zbliżenie się do siły zbrojnej zażądanej przez związkowe rządy. Z tem zastrzeżeniem zatem przeciw § 1 głosować będziemy. Jak daleko wszelako za posłem Bennigsenem pójdziemy, to zależeć będzie od podstaw finansowych, które stanowią projekta podatkowe i od wpływu ich na wysokość siły zbrojnej, którą uchwalić mamy. Głosujemy zatem z tem zastrzeżeniem przeciw § 1 projektu i przeciw wnioskowi Richtera.“

Z reszty przemówień zasługuje na uwagę jedynie mowa kanclerza hr. Capriviego, który oświadczył, że poglądy rządowe ani przez obrady w pełnej Izbie, ani przez obrady komisyjne zachwiane nie zostały. Rząd nie pragnie „łataniny“ lecz reformy zasadniczej i gotów jest starać się o porozumienie wobec takich projektów, które do tego samego celu zdążają, lecz do nich zaiste nie należy wniosek o zatrzymanie dotychczasowej siły zbrojnej.

Po tem przemówieniu przystąpiono do głosowania, w którem proponowane przez rząd podwyższenie pokojowej siły zbrojnej odrzucono wszystkiemi głosami przeciw 6 (konserwatystów i wolnokonserwatystów).

Również odrzucono wniosek stronnictwa wolnomyślnego wszystkiemi głosami przeciw 5, a wobec takich rezultatów zaniechać musiano głosowania nad §. 3 i 4 projektu. Na tem skończyło się czytanie pierwsze; drugie rozpocznie się w czwartek 16 marca.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 12 marca.*

(Z Koła polskiego.)

(§.) Dziś w południe odbyło Koło polskie krótkie posiedzenie, poświęcone sprawom bieżącym, stojącym na porządku dziennym Izby poselskiej. Naprzód wzięto pod rozprawę projekt ustawy o fałszowaniu środków żywności. Koło uchwaliło głosować w tej sprawie za wnioskami komisyi izbowej. W Izbie ma przemawiać ze strony Koła polskiego p. Eugeniusz Abrahamowicz, na wypadek zaś gdyby przy §. 15 rzeczonego projektu ustawy miała się wywiązać w Izbie rozprawa, ma jeszcze ze strony Koła przemawiać pos. Piniński. W stylizacyi tego paragrafu zachodzi pewna różnica pomiędzy przedłożeniem rządowem a odnośnym wnioskiem komisyjnym, kto ma dawać gminom zlecenia i postanawiać kwalifikacyę. Rząd chciał, żeby te zlecenia wychodziły bezpośrednio od niego, podczas kiedy komisya porucza to sejmom krajowym.

Drugą sprawą w Kole był traktat handlowy z Serbią. Pos. Roszkowski wypowiedział przy tej sposobności większą mowę o potrzebie porozumiewania się państw pomiędzy sobą na polu politycznem i gospodarczem, czem utrwalają się podstawy pokoju. Koło polskie uchwaliło jednogłośnie wystąpić w Izbie poselskiej ze względów politycznych za traktatem cłowo-handlowym z Serbią.

Przy ustawie finansowej postanawia Koło polskie, żeby żaden z jego członków głosu nie zabierał.

W końcu zajmowało się Koło projektem ustawy o przemyśle budowlanym. Zważywszy z jednej strony żądania przemysłowców budowlanych, jako to: cieśli, murarzy, kamieniarzy i t. p. z drugiej zaś żądania, zawarte w petycyi budowniczych; dalej zaś po stwierdzeniu, że Izba panów przyjęła wszystkie poprawki odnośne Koła, odrzucając wniosek p. Widmanna, postanawia Koło polskie głosować za całą ustawą z wyjątkiem §. 15, co do którego ma dopiero nastąpić porozumienie z komisyą.

Do ustawy o opodatkowaniu nafty ma rząd wnieść w Izbie dodatkowe postanowienie, mianowicie iż nafta sporządzana dotychczas z benzyny w jednej trzeciej, a z tak zwanego oleju solarnego w dwóch trzecich częściach, którego wyrób jest wolny od wszelkiego podatku, ma podlegać opodatkowaniu. Nafta taka była w stosunku do innej nafty tylko co do benzyny, a więc o dwie trzecie części mniej opodatkowaną. Tym sposobem będzie usunięte nierzetelne współzawodnictwo.

***Lwów**, 11 marca.*

(Towarzystwo oficyalistów prywatnych.)

(T.) Poranne dzisiejsze posiedzenie Rady nadzorczej niemal w całości poświęcone było uregulowaniu spraw biura Towarzystwa, mianowicie uchwaleniu etatu urzędników i regulaminu dla nich. Sprawę tę podniósł Wydział centralny, a następnie odesłaną została do komisyi administracyjnej. Referent p. Zajączkowski przedstawił wynik obrad komisyjnych i postawił odpowiednie wnioski, domagające się między innemi ustanowienia posady sekretarza z płacą 1200 złr., kwinkweniów dla urzędników bez ograniczenia liczby i przelania władzy dyscyplinarnej z Dyrekcyi na Wydział centralny.

P. Merunowicz bronił wniosków Wydziału, które różnią się od wniosków komisyi głównie w tem, że proponują pewne podwyższenie płac dyrektora i kancelisty i trzyletnie dodatki 5 procentowe dla urzędników w miejsce pięcioletnich 10-procentowych.

Po obszernej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Wątorski, Myczkowski, Krokowski, Stadnicki, Dołżycki i Grand, przyjęto wnioski komisyi prawie bez zmiany.

Posiedzenie to zakończyło się bardzo niesmacznem wystąpieniem niejakiego p. Reicharda. Ponieważ jedno z pism lwowskich, znane ze swej przychylności dla Towarzystwa, w sprawozdaniu swem zrobiło drobną krytyczną uwagę, nawiasem powiedziawszy całkiem słuszną, p. Reichard rzucił się w sposób nieprzyzwoity na ogół dziennikarstwa i zaproponował, iżby na przyszłość wydawano stenografowane protokoły z posiedzeń Rady nadzorczej, aby Towarzystwo niepozostawało „na łasce dziennikarstwa“. Przytem dodał mowca, że protokoły te mogłyby być bardzo „pouczające dla potomności“.

Otoż p. Reichardowi zwrócić musimy uwagę, że „Towarzystwo oficyalistów“ rzeczywiście wiele zawdzięcza „łasce dziennikarstwa“ i jego poparciu. Co do owych zaś korzyści, jakie ma odnieść potomność z „protokołów stenograficznych“, to wątpimy, aby były one tak wielkie, jak sądzi p. Reichard.

Popołudniu rozwiązała Rada nadzorcza najtrudniejszą sprawę, jaka jej w tym roku przypadła, mianowicie taką zmianę statutu, któraby w myśl ustaw, umożliwiła uwolnienie Towarzystwa od opłat stemplowych i podatku ekwiwalentowego. Paragrafy statutu, które stały temu na przeszkodzie, postanowiono usunąć.

Delegat oddziału rohatyńskiego p. Seweryn Manasterski postawił następujące, ważne dla rozwoju Towarzystwa wnioski:

1) Poleca się Wydziałowi centralnemu, aby energicznie zajął się obmyśleniem sposobów zjednywania do towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych właścicieli dóbr ziemskich, oraz wpływał, aby w myśl statutu naszego §. 4 dział II. zjednywał jak największą ilość służbodawców, którzyby opłacali za uczestników udziały, a to co najmniej w takiej wysokości, w jakiej opłaca odnośny oficyalista lub funkcyonaryusz jako członek Towarzystwa.

2) Poleca się Wydziałowi centralnemu, aby wpływał na służbodawców o polepszenie dotacyi dla prywatnych oficyalistów, a to tak w interesie oficyalistów, jak nie mniej w interesie służbodawców.

3) Rada nadzorcza uchwali: Wybrać komisyę z pięciu członków, którzyby statut przejrzeli i po myśli powyższego wniosku zmiany jego do uchwał walnemu zgromadzeniu przedłożyli.

Nadto zażądał mowca, aby wniesiono do sejmu i Rady państwa petycyę o zabezpieczenie oficyalistów na wypadek kalectwa i starości. Mowca uzasadniał swoje wnioski tem, że w interesie właścicieli ziemskich jest, aby oficyaliści ich poprostu nie przymierali z głodu, gdyż nie można się spodziewać od ludzi zajętych wieczną troską o jutro produktywnej pracy. Wnioski te przekazano Wydziałowi.

Następnie zastanawiano się nad kwestyą przedstawioną przez p. Krokowskiego, mianowicie nad propozycyą hr. Romana Potockiego, aby włączony został do majątku Towarzystwa fundusz emerytalny jego oficyalistów, z zachowaniem wszystkich ich praw. Ponieważ niewiadomo, jakie ciężary ściągnęłoby na Towarzystwo przyjęcie tej propozycyi, czy byłoby korzyścią, czy stratą, postanowiono przekazać rzecz całą do rozpatrzenia specyalnej komisyi, do której weszli pp. Reichard,

---

KRÓLOWIE.

POWIEŚĆ

Jules Lemaitre'a.

23

(Ciąg dalszy)

XVII.

Znalazłszy się sama z księciem, Wilhelmina spytała:

— Więc to prawda? Rzeczywiście prawda? Pozwoliłeś na manifestacyą?

Widział, że zdecydowaną była na wszelki sposób z nim się rozmówić i że tym razem nie będzie mógł odmówić tłómaczeń:

— Słowo moje jest zaangażowane. Gdybym nawet chciał je cofnąć, nie pora już.

— Byłaby jeszcze pora, gdybyś tylko zechciał.

— A więc, nie chcę.

— Czy wiesz jednak, że się sam przez to gubisz?

— Słyszałem to już, nic jednak nie jest mniej pewne. Jestem przekonany, że manifestanci spokojnie powrócą do swych domów po wygłoszeniu swych żądań i życzeń, do czego zresztą mają prawo.

— Mają prawo? Czy nie wiesz, że choćby nawet dziś jakimś cudem — ale to niemożliwe — nie dopuścili się żadnych gwałtów, to rzekome prawo publicznego wyjawienia swych żądań byłoby dla ciebie zaprzeczeniem twojego prawa, twej władzy królewskiej, która koniec końców najlepszą jest dla nich opieką i ochroną.

— Frazesy!... Oni cierpią, ja daję im wolność skargi.

— Skarga, która z tysięcy ust się wydobywa i po ulicach się głośno rozlega, nie jest skargą, ale groźbą. Oni cierpią? Eh, czy sądzisz może, że po ich tylko stronie są cierpienia? Są one także po naszej, byłyby przynajmniej, gdybyś ty swoje stanowisko porzucił. Zważ to; pomyśl o tych, którzy za tobą stoją: o twej szlachcie, o twej armii, o tylu prawych ludziach, którzy na jedno słowo twoje w ogień by poszli i którzy należąc do ciebie, w tobie pokładają zaufanie swoje. Ich wszystkich, jeśli rozruch wybuchnie i z twej przyczyny napotka tylko na opór niepewny i spóźniony, wszystkich tych, o których pamiętać jest twoim obowiązkiem, patrz komu ich rzucasz na pastwę, ty ich pan, obrońca i opiekun.

Jestem innych także opiekunem i obrońcą — odrzekł Herman. — Czyż na to tylko królem jestem, aby pilnować przywilejów i szkatuł warstw zadowolonych? W takim razie słusznie powiedzianoby, że panujący dziś jest już tylko żandarmem na usługi klas posiadających! Nie przyjmę za nic tej roli! Napominasz mnie, abym był królem? dobrze, a więc sprowadzam królewskość do jej istotnego, pierwotnego stanu, w którym pierwszem jej przykazaniem jest opiekować się i bronić maluczkich i biednych. Chcę po stronie tych stanąć, którzy najwięcej cierpią. Żądania ich w znacznej części są słuszne. Jestem tego pewny: badałem ich sprawę gruntownie i roztrząsałem położenie. Ty nie masz nawet wyobrażenia o nędznej doli tych biedaków. Zkądżebyś zresztą mogła o tem wiedzieć? Nigdy nie patrzyłaś na to, chyba zdaleka! Ja mam o tem pojęcie, wyrobiłem je sobie, przypatrując się z bliska biedzie i nędzy. Dlatego też, powiadam ci, nawet brutalstwo gawiedzi mniejszym zdejmuje mnie wstrętem aniżeli obłudna niesprawiedliwość i nieczułość pewnych bogaczy i niektórych „jaśnie wielmożnych“. Ci, w rzeczy samej, są dla mniej bardziej obcymi, wydają mi się mniej braćmi, niż tłumy ludu. I dziś nawet, czy wiesz, skąd się to całe złe wzięło? Oto stąd, że bogaci nie mają odwagi być mniej bogatymi. W gruncie ten tylko jest powód. To jest przeszkodą wszystkiego, przeszkodą nie do przezwyciężenia. I to właśnie napełnia mnie gniewem

— Niech i tak będzie — ironicznie odparła Wilhelmina. — U góry więc tylko pycha i nieczułość, u dołu sama bezinteresowność i cnota Nie będę ci już wspominała o poświęceniu większej części szlachty ani o tradycyjnej godności i heroizmie naszych starych rodów magnackich, nie zauważę nawet, że i pomiędzy bogatymi nie brak też może ludzi dobrej woli. Przypuszczam więc, że szczęśliwi są tylko egoistami. Czy myślisz jednak, że dobrze jest jątrzyć ich jeszcze i trwożyć, — lub, że najlepszym środkiem do obudzenia w nich ducha ofiarności, jest pozwolić przez tolerancyą, która już na wspólnictwo zakrawa, aby pod ich oknami przesuwała się brutalna groźba rewolucyi? Skarżysz się, żeś przez nich źle zrozumiany, że cię nie popierają: ależ odezwij się do nich przynajmniej; nie okazuj im tej ubliżającej nieufności i jeśli żądasz od nich, żeby się zdobyli na to, aby razem z tobą działać, a choćby nawet przeciw sobie, toć chciej przynajmniej zbliżyć się do nich i pozostać z nimi.

— Niestety — rzekł Herman — nadto dobrze wiesz, że pozostanę tam dobrowolnie czy gwałtem zmuszony, jestem ich więźniem prawie... W istocie, pomimo, że niby to jestem jednym z ostatnich absolutnych monarchów w Europie, nie przysługuje mi bezpośrednio żadna władza nad tymi z moich poddanych, którzy dziewięć dziesiątych królestwa mają już w posiadaniu. A wyrachowanie ich jest w szkaradzie swej okropne, jak widzisz! Jeżeli ta manifestacya w bunt się przemieni, wiedzą dobrze, że będzie go trzeba ukrócić i stłumić, i że terroryzm, który wówczas nastąpi, przywróci na czas jakiś na ich korzyść porządek i spokój...

Słowa, wypowiedziane przez księcia, brzmiały cierpko i głucho. Wilhelmina czuła, że wprawdzie nie chwiejąc się w swych przekonaniach, traciła jednak dalsze argumenty. Sposób myślenia jej małżonka miał pozory szlachetności, które nie przekonywując jej, mięszały wszelako i w kłopot księżnę wprawiały. Kobieta — mogła mu tylko uczuciem czoło stawić; otóż uczucia aż nadto było w wywodach Hermana, podczas gdy Wilhelmina widziała się zmuszoną szukać argumentów wyłącznie w doświadczeniu i rozumie. — Odpowiedziała z wysiłkiem:

— Tak... na jakiś czas tylko.... Być może.... Tak, ci, których masz bronić, jutro będą zwyciężonymi. Więc przynajmniej nie dopomagaj do ich upadku i klęski.... — Nasunęła się jej myśl dobra. Odzyskała swój ton wyniosły:

— A czy możesz wiedzieć, co się potem stać może? Albo czy możesz pomyśleć o tem bez trwogi? Broń więc swej władzy, nawet w interesie własnych twych zasad i mrzonek, gdyż tego, o czem roisz, zaiste nie będzie mógł w życie wprowadzić tłum ślepy i głupi.

— Ślepy i głupi — powtórzył Herman. — Tak to się zawsze mówi. I dlatego właśnie pragnę, aby manifestanci do końca zachowali się spokojnie, — ażeby zaś cała zasługa po ich stronie była i tem samem korzyść cała, zostawię im swobodę, do ostatniej chwili, jak długo tylko będzie można.... Rewolucyoniści twierdzą, że źródłem rozruchu jest represya i opór. Chcę się przekonać, czy to prawda — i koniec.

— Ależ to szalona próba, na jaką się wystawiasz! Ależ to wszystko, co na zgubę narażasz, nietylko do ciebie należy! Władza królewska jest patrymonialną spuścizną, której każdorazowy król jest tylko depozytaryuszem, a którą w całości i nienaruszoną przekazać powinien po sobie... Jeżeli dobro lepszej części narodu, jeżeli własne twoje bezpieczeństwo tak mało cię obchodzi, to pomyśl o synu twoim! Nie zatracaj mu korony!

— Nikt w tej chwili nie może powiedzieć, czy ją zatracam, czy ubezpieczam. Robię próbę. Chcę przekonać się, czy ten lud, który kocham i który powinien wiedzieć o tem, zdolny jest współdziałać ze mną, sam się powściągając, lub czy też jest tylko gwałtownym i dzikim, jak wy się obawiacie. Korzyść moralna, jaka wyniknie z tej próby, — jeśli się uda, — warta jest zaprawdę pewnego z naszej strony ryzyka. Nowy stan rzeczy stwarza dla nas nowe obowiązki, niebezpieczniejsze, i zmusza nas do tem śmielszego okazywania dobroci i miłosierdzia. Dziś już uznaną jest rzeczą, że władca powinien wiele narażać, aby uratować wszystko.... Ostatecznie, gdybym nawet miał narazić przyszłą koronę dziecka...

— Nie kończ Hermanie! To nie ty, nie, nie przemawiałeś nigdy w ten sposób.... Ach, teraz widzę, że aż nadto jest prawdziwem, w co za nic w świecie uwierzyćbym nie była wstanie.... Waż się powiedzieć, że to szaleństwo w własnej twej duszy zrodziło się, że niczyim nie podlegasz wpływom, że między mną a tobą są tylko własne twoje myśli!?!

— Co chcesz przez to powiedzieć? — rzekł Herman cierpko. — Eh, pani, jeżeli w błędzie jestem, to zostawże mi przynajmniej odpowiedzialność za ten błąd! Mam siły dosyć, abym ją sam jeden dźwigał! Gdybym był człowiekiem, ulegającym łatwo obcej woli, byłbym już do tej pory może twojej woli się poddał, gdyż dalipan, nie uwierzyłbym, aby jaka inna kobieta umiała tyle zawziętości wlewać w pożądanie... czego? Krwi!.. W tym względzie nie jesteś arcyksiężną!

— Hermanie — odrzekła boleśnie — dlaczego podsuwasz mi tak niecną rolę? Czy sądzisz, że brak mi miłosierdzia i że ja, że serce moje nie krwawi się, gdy z tobą o tem rozmawiam?

I wciskając napowrót dwie łzy, które w oczach jej zabłysły:

— Tak, wiem o tem, że mieć odwagę przestrzegania się, to obowiązek niewdzięczny i przykry; ale nawołuję cię do najważniejszego, najpilniejszego z twoich obowiązków. I powiadam ci, że nie unikniesz tego, że będziesz musiał porzucić swe mrzonki i urojenia. Ty nie jesteś swobodnym, nie z własnego działasz popędu, przed chwilą sam to gniewem przyznałeś. Coś silniejszego oddziaływa na ciebie: urodzenie i dostojeństwo twoje jest ci ciężarem. Urodziłeś się z tej strony pola bitwy: tem gorzej dla ciebie! Gdybyś nawet i zechciał na drugą stronę zemknąć, w tamtym obozie nie znalazłbyś wiary. Zdaj się więc na wolę bożą i zostań z nami.... i gdy świat cały zatrzeszczy nam pod stopami, padniemy razem na naszem stanowisku, ratując godność naszą. Trzydzieści pokoleń królewskich zniewala cię Hermanie!

— Mniej niż moje własne sumienie, pani...

(C. d. n.)

Krokowski, Myczkowski, Stadnicki, Grand, Dołżycki i Gostyński.

Potem wybrano komisyę-matkę, której obowiązkiem będzie proponowanie list kandydatów do rozmaitych komisyj. Wybrani zostali pp. Reichard, Krokowski, Zajączkowski, Mazurkiewicz i Mikiewicz.

Obszerna dyskusya wywiązała się w skutek interpelacyi kilku członków, jakie stanowisko zajmie Wydział wobec zamierzonej fundacyi stypendyjnej ku uczczeniu 25-letniej pracy p. dyrektora Makarewicza, na który to cel złożono już 1500 złr.

Członek Wydziału centralnego p. Wieleżyński wyjaśnił, że sprawą tą, jako mającą cechę sprawy domowej, nie zajmowano się dotychczas. Z głosów dalszych mowców wyłoniły się rozmaite inne wnioski, aby fundacya ta miała imię p. Makarewicza, to znów nosiła nazwę fundacyi jubileuszowej, fundacyi im. założycieli Towarzystwa i t. p.; ostatecznie na wniosek p. Myczkowskiego odesłano całą tę sprawę do Wydziału.

P. Manasterski zaproponował, aby przyszłe zgromadzenie Rady odbyło się podczas Wystawy krajowej. Jednakże wniosek ten niestety upadł.

Wreszcie uchwalono preliminarz budżetu na rok 1893.

Nakoniec p. Dołżycki podziękował komitetowi jubileuszu, prezesowi i Wydziałowi centralnemu za pracę, a prezes hr. Zamoyski pożegnał zgromadzenie słowami: „Szczęść Boże!“ i zgromadzenie zamknięto.

Uwiadamianie kierowników władz o wadach w urzędowaniu.

(Ciąg dalszy.)

Przedstawienie pokrzywdzenia osoby prywatnej w ciałach ustawodawczych podlega licznym trudnościom. Trzeba o to prosić deputowanego, ten zaś, który wydaje się najwłaściwszym do tego, nie może lub nie chce podjąć się takiego zadania, a wędrówka za posłem, któryby chciał i mógł się podjąć tej misyi, jest niezawodnie mozolna, a prócz tego i strona także przebiera, nie każdego posła pomoc przyjmie.

Ciała ustawodawcze obradują nad dobrem powszechnem, więc zajmowanie się drobnemi sprawami prywatnemi nie zgadza się z ich powołaniem; ale ciała te, wydając ustawy dla wszystkich, mają prawo czuwania nad tem, aby te ustawy należycie i z równą dla wszystkich sprawiedliwością wykonywanemi były i mają prawo wystąpienia przeciw wszelkiemu wadliwemu i niewłaściwemu wykonywaniu ustaw. Na takiej opierając się podstawie, przyznać należy, że wystąpienie w izbach ustawodawczych, nawet w drobnej prywatnej sprawie, ma swoje zupełne uprawnienie, a względy taktywne rozstrzygają czy należy to zrobić w drodze interpelacyi, czy też przy sposobności, jak np. przy budżetowych obradach dotyczącego ministerstwa. Zawsze jednak wystąpienie takie niewiele sprawie pomoże; p. minister odpowie ogólnikami, przyrzeknie, że sprawę zbada i o wyniku doniesie, i zrobi jaki zwrot taktyczny, który całej sprawie zupełnie inny nada kierunek. Tak się stało w czasie ostatnich obrad nad budżetem ministerstwa skarbu. Na twierdzenia o ubóstwie Galicyi, o niemożności zniesienia ucisku podatkowego i przykłady wadliwego wykonywania ustaw, odpowiedział minister twierdzeniem, że Galicya jest bogata, bo zaciągnęła pożyczkę po znośnym kursie, zatem zaciąganie długów stanowi dowód dobrobytu; wziął w obronę dostojnika, któoego nazwiska wśród rozprawy nikt nie wymienił, i urzędowym aktem stwierdził, że w jednem galicyjskiem mieście dzieją się olbrzymie oszustwa podatkowe. Tego urzędownie potępionego miasta nie było na posiedzeniu Izby deputowanych i nie mogło się też bronić przeciw owym zarzutom; a przecież ileż to razy przedtem sami ministrowie występowali przeciw zaczepianiu osób na posiedzeniu Izby nieobecnych i bronić się nie mogących!

Że p. minister uwierzył temu urzędowemu sprawozdaniu, to nikogo nie zadziwi, bo akta takie zawsze powinny się opierać na prawdziwych faktach, nie na domysłach; ale i te sprawozdania, jako utwory ludzi mylić się mogących, także podlegają krytyce. Otóż mem zdaniem, ustęp sprawozdania tego, przy obradach przytoczony, nie dowodzi tego, co p. minister, a za nim dzienniki wiedeńskie za udowodnione uważają.

Sprawozdawca, twierdząc, że w owem mieście oszustwa podatkowe praktykują się na olbrzymie rozmiary, musiał znać stwierdzone fakty, a ponieważ je znał, przeto powinnością jego urzędu było pociągnąć winnych do odpowiedzialności; do tego przecież przeznaczone są prokuratorye skarbowe państwowe i rządy. O wytoczeniu mieszkańcom jakiegoś miasta takich *en masse* procesów nic dotąd nie słychać, zatem samo z siebie nasuwa się przypuszczenie, że owe oszustwa nie są faktami należycie stwierdzonemi, bo nie znaleziono dostatecznej podstawy do procesu. Jeżeli istotą czynu tych oszustw stanowią notaryalne przenoszenia ruchomości na żonę, intabulowanie majątku nieruchomego na dzieci, fikcyjne fantowania na rzecz krewnych i przyjaciół, to akta takie nie dadzą się przeprowadzić w tajemicy, bo o notaryalnych przeznaczeniach i intabulacyi majątków musi być władza skarbowa zawiadomiona, a akta sądowe są każdemu dostępne. Owo sprawozdanie urzędowe musiało zatem mieć wiadomość o tych aktach i powinno było obliczyć, jaki w nich jest stosunek rzetelnych do oszukańczych. Dopóki ten stosunek cyfrowo oznaczonym nie zostanie, dopóty nie ma podstawy do twierdzenia, że oszustwa podatkowe praktykują się w olbrzymich rozmiarach. Ale przypuśćmy, że liczba takich oszustw jest bardzo wielką, olbrzymią, to co z tego wyniknie? Akt notaryalny kosztuje stosunkowo duże pieniądze, od przeniesienia majątku opłacają się stemple i należytości, intabulacye, a fantowania także kosztują. Kontrybuent podatkowy, który tym sposobem chciałby uniknąć płacenia podatku, pewnie umie rachować, więc jeżeli wybierze tak kosztowny środek, to zapewne dla oczywistej realnej korzyści, — czyli, że żądane od niego podatki tak są olbrzymie, iż opłaci mu się tego rodzaju oszustwo, którego skuteczność zresztą jest bardzo wątpliwa, bo należytości skarbowe mają pierwszeństwp przed wszelkiemi innemi pretensyami, a władze podatkowe nietylko energicznie egzekwują, ale nawet hipokują na realnościach zaległości podatkowe i należytości.

Te uwagi dowodzą, że sprawozdanie owo nie jest tak dokładnie uzasadnionem, aby mogło posłużyć do użytku, jaki z niego zrobiono. (D. n.)

Sprawy szkolne.

(*O reformie naszych szkół realnych*).

W sprawie nowego planu naukowego dla szkół realnych otrzymujemy następujące uwagi i spostrzeżenia:

Zastrzegając się przeciwko temu, jakobyśmy z pewną nieufnością zamierzali rozbierać doniosły a w skutkach swoich nader ważny fakt, jakim jest zaprowadzenie nauki języka francuskiego w naszych szkołach realnych, pozwolimy sobie zestawić nasz plan nowy z niemiecko-austryackim planem normalnym z r. 1879, pozostawiając ludziom kompetentnym ocenę, o ile jeden nad drugim góruje. Zauważyć jednak tutaj należy, że ułożenie planu lekcyjnego w ogólności a dla naszych szkół w szczególności napotyka na nieprzezwyciężone trudności już z tego względu, że nieraz na pastwę języka niemieckiego musimy poświęcić najdroższy nasz klejnot, jakim jest język ojczysty.

Zestawiamy więc poniżej oba plany pod względem liczby godzin naukowych, wyznaczonych tygodniowo dla każdego przedmiotu we wszystkich siedmiu klasach razem biorąc.

	Plan normalny z r. 1879	Nowy galicyjski
1. Religia *)	8 (11)	14
2. Język wykładowy (u nas polski)	23	22
3. I język obcy (u nas niem.)	25	23
4. II. „ „ („ franc.)	9	16
5. Geografia	9	12
6. Historya powszechna . .	15	15
7. Matematyka	28	28
8. Historya naturalna . . .	14	14
9. Fizyka	14	12
10. Chemia	9	6
11. Rysunki geometryczne .	18	16
12. „ odręczne . . .	28	24
13. Kaligrafia	2	2
14. Gimnastyka	14	—
Razem	216 (219)	214

*) Religia w niektórych szkołach realnych austryackich w klasach wyższych, albo odpada, albo bywa udzielaną także i w trzech wyższych klasach, lecz tylko w jednej godzinie tygodniowo.

Otóż z porównania obu planów wykazuje się, że oprócz matematyki, historyi naturalnej i kaligrafii, liczby godzin poświęconych tygodniowo innym przedmiotom znacznie się różnią, i tak: w naszym nowym planie zyskuje religia godzin 3, względnie 6 język niemiecki 8, język francuski 7; natomiast doznają znacznego obniżenia: język polski tracąc 1 godzinę, fizyka 2, chemia 3, rysunki geometryczne 2, rysunki odręczne 4, wreszcie gimnastyka 14, (gdyż u nas wcale nie weszła w skład przedmiotów obowiązkowych). Całkowita liczba godzin tygodniowo według planu normalnego z r. 1879 wraz z nauką gimnastyki wynosi 216 (219) u nas zaś bez gimnastyki godzin 214. Nasz nowy plan wskutek tak znacznej różnicy od planu normalnego z r. 1879 nie stracił i teraz swojej nazwy „galicyjskiego“ i takim nadal pozostać musi, co mu zresztą żadnej ujmy nie czyni.

O innej rzeczy jednak pomówić zamierzamy. Zadziwia nas uwaga podana w niektórych dziennikach, jakoby wskutek tej organizacyi język polski doznał korzystnego rozszerzenia. Jakim sposobem? Czy wskutek tego, że traci jedną godzinę tygodniowo, czy może dla tego, że uczniowie i w tak już ograniczonej liczbie godzin języka polskiego, poznawać mają utwory innych dwóch języków martwych w przekładach? Wszak każdy przyzna, że stać się to może jedynie z uszczerbkiem języka i literatury ojczystej. Wprawdzie uczeń będzie coś tam wiedział o czynach bogów i bogiń greckich i rzymskich, poda wreszcie i fabułę Iliady lub Odyssei t. p., ale czy starczy mu czasu na poznanie już nie mówię bogów ojczystych, ale utworów naszych rodzinnych pisarzy i wieszczów, na których oprzeć winniśmy podwaliny wychowania narodowego? Często i teraz spotykamy się z zarzutami, że młodzież nasza wynosi ze szkoły tak mało wiedzy z ojczystego języka i literatury, a w sferach nauczycielskich podnoszą się bezustannie głosy o powiększenie liczby godzin dla języka polskiego, choćby kosztem innych języków.

Nie możemy również pocieszać się tem złudzeniem, że tym sposobem przygotujemy grunt dla szkoły jednolitej; to też i eksperymenta w tym kierunku ustawicznie na szkołach realnych zalecane, wcale do ich podniesienia przyczynić się nie mogą. Szkoła jednolita powstanie sama przez się, jeżeli tylko z gimnazyum usunięty zostanie język grecki, co prędzej lub później nastąpić musi, ale aby szkoła realna już obecnie zbliżyć się mogła do gimnazyum, to wprawdzie ponętne, lecz nie uchwytne marzenie. Jak długo bowiem abituryentom szkół realnych nie zostaną otwarte podwoje uniwersytetów, choćby pod równemi warunkami, tak długo szkoły realne nie powinny nic z tego uronić, co im otwiera na oścież wrota politechniki. Otóż nie szkoły realne, lecz gimnazya należy zbliżyć do realnych potrzeb życia i ducha społeczeństwa, bo jak obecnie rzeczy stoją, szkoła realna pod grozą samobójstwa nic więcej dla celów jednolitej szkoły średniej poświęcić nie może. Jeżeli szkoły realne już dziś mimo wadliwych planów i ograniczonych praw ich wychowanków, szybko się rozwijają, leży to w ich żywotności i w potrzebach społeczeństwa i bądźmy przekonani, że gdyby w miarę ich obowiązków nadawano im odpowiednie prawa, wzrost ich postąpiłby w przyspieszonem tempie, z wielkim pożytkiem dla kraju.

Środki ku temu leżą jak na dłoni: zaprowadzenie w szkołach realnych klasy ósmej i równoczesne dopuszczenie jej abituryentów na pewne wydziały uniwersytetu, bo jak długo obie te kwestye równocześnie rozwiązanemi nie zostaną, tak długo wszelkie marzenia o zbliżeniu szkół realnych do gimnazyów nie doprowadzą do celu.

Ta myśl nietylko w Niemczech ale i nas w Austryi zyskuje coraz szersze koła inteligentnej publiczności, a wyrazem tych zapatrywań były niejako uchwały powzięte i u nas w Krakowie w zeszłym roku na pogadankach pedagogicznych, urządzonych staraniem tutejszego Koła nauczycieli szkół wyższych. *B. J.*

Z Rady państwa.

Bardzo znaczącą była mowa p. Morre, wypowiedziana w sobotę przy rozprawie nad budżetem ministerstwa rolnictwa. Mowca w dosadnych słowach przedstawił nędzne położenie ludu wiejskiego, któremu coraz jest gorzej i wzywał w imieniu stanu włościańskiego, aby parlament już raz porzucił spory i kłótnie, a rozpoczął realną pracę dla dobra milionów, które są podwaliną państwa.

W rozprawie robotniczej wziął udział także minister Falkenhayn, wyjaśniając kwestye poruszone przez poprzednich mowców i odpowiadając na różne interpelacye. Dla wystawy krajowej we Lwowie udzieli rząd taką samą subwencyę, jaką dał Czechom na wystawę w Pradze. Co się tyczy budowy oddzielnego pawilonu na wystawie, to już się toczą rokowania między ministerstwami dotyczącemi. Rząd chce, aby ten pawilon odpowiednio i okazale się przedstawiał.

Następnie uwiadomił minister Izbę, że rząd zakupił ostatniemi czasy te obszary leśne w Galicyi, gdzie zamierza prowadzić na szerszą skalę gospodarkę lasową. Co do uprawy lasu to ministerstwo tą sprawą żywo się zajmuje i zwoła żądaną ankietę. Subwencyi wyścigowej rząd udzieli, gdyż nie daje ją na to, aby podtrzymywać zabawy, ale aby zachęcić do chowu rasowych koni pełnej krwi, a bez wyścigów to się nie uda. Rząd radby, aby można uniknąć gry w czasie wyścigów praktykowanych, ale niestety, jest to tylko pobożne życzenie. Minister zapewnił, że stan włościański bierze w opiekę i zgadza się ze zdaniem, iż stan włościański jest fundamentem państwa, to też jaki taki powinien też największe ponosić ciężary.

P. Rigler wykazywał smutne położenie ludu wiejskiego. Na ten sam temat mówił p. Troll.

P. Tausche domagał się, aby rząd zniósł demoralizującą grę na różnicę.

P. Morre w dłuższej energicznej przemowie wykazywał, że „lud jest zgnębiony, niezadowolony i pogrążony w apatyi, gdyż nie ma nadziei lepszej doli“. — Od 30 lat — mówił Morre — upadają gospodarstwa wiejskie i co raz większa zakrada się nędza do chat włościańskich. Lud żali się na to, iż rząd opiekuje się więcej sportem, grą i zabawami, aniżeli uczciwą pracą. Przeciw rządowi podnosi lud zarzut, iż dotąd brak mu rolniczego programu pracy. Dlatego lud stracił zaufanie i do parlamentu. Czasby już był, aby parlament przestał prowadzić spory narodowościowe i klerykalne. Wyborcy powinni do swoich posłów przed wysłaniem do Rady państwa mówić: Kłótni nie chcemy, najpierw chcemy być syci, a dopiero potem możecie się spierać, jakiego języka używać i jaką religię zachowywać. Naszem zadaniem nie jest troszczyć się o naszego ojca w niebiesiech. Dopóki wyborcy nie będą innymi, dopóty też niczego innego stąd spodziewać się nie mogą. Jeżeli stan obecny trwać będzie nadal, to potomności pozostawimy jedynie długi długi i jeszcze raz długi. Wdzięczności też wnuków naszych nie spodziewajmy się. W dalszym ciągu wystąpił mowca przeciwko wyścigom, oświadczając, że gdyby to od niego zależało, to od każdego dżokeja kazałby płacić po 100 000 złr. podatku.

Następny mowca Hagenhofer również przedstawił opłakany stan ludu wiejskiego i domagał się zmniejszenia podatków i tańszego kredytu.

Dzisiaj odbywa się posiedzenie Izby poselskiej.

Proces o korupcyę.

W trzecim dniu procesu o korupcyę przesłuchano jako świadków trzech wybitnych mężów stanu trzeciej republiki, na których ciąży zarzut, jakoby brali udział w zakulisowych sprawach Towarzystwa panamskiego i żądali, jeśli nie we własnym interesie, to w interesie swej polityki, materyalnych usług od Karola Lessepsa.

Pierwszym z nich był Floquet, były prezydent ministrów i do niedawna jeszcze były prezydent Izby deputowanych. Lesseps powtórzył w jego obecności swoje zeznanie z dnia poprzedniego, podnosząc z naciskiem, że Floquet żądał od niego 300.000 franków na subwencye dla dzienników walczących przeciwko bulanżyzmowi, i Lesseps dał żądaną kwotę.

Prezydent: Panie Floquet, co powie pan na to?

Floquet: Zaprzeczam stanowczo twierdzeniom pana Lessepsa i dziwię się, że przemawia o mnie tonem, jakiego nie chciałbym był użyć względem niego. P. Lesseps utrzymuje, że moje tajne fundusze były wyczerpane. Otóż zwracam uwagę, że w chwili kiedy ze mną rozmawiał, dopiero od trzynastu dni byłem ministrem i rozporządzałem tajnym funduszem wynoszącym franków 1,200.000. Sumy tej nie mogłem wydać w ciągu kilkunastu dni. Przyjąłem istotnie panów Lessepsów ojca i syna, którzy przybyli prosić mnie, abym się nie sprzeciwiał wniesieniu projektu emisyi losów panamskich. Nawiasem mówiąc p. Lesseps powinienby sobie przypomnieć, z jakim szacunkiem traktowałem jego ojca.

Lesseps: Moje zeznanie jest wyraźne i obstaję przy niem.

Floquet (wzburzony): Moje także. Składam je pod przysięgą.

Lesseps przypomina sprawę Rouviera z bankierem Vlasto.

Floquet: Mówi pan o innej epoce i o innym rządzie. Postępowanie ministerstwa, którego ja byłem prezydentem, nie podlega żadnym podejrzeniom. (Głosy powątpiewania pośród publiczności. Prezydent wzywa publiczność do opuszczenia sali.)

Floquet mówi dalej: Stanowisko rządu było neutralne. W zeznaniach p. Lessepsa jest zresztą wiele sprzeczności z zeznaniami, jakie złożył pierwej przed sędzią śledczym. Pan Lesseps fałszuje prawdę, jeśli twierdzi, że nasze spotkanie było przed głosowaniem nad projektem emisyi losowej, gdyż w istocie rozmowa nasza odbyła się 12 lipca. Miałem wiadomości, iż Towarzystwu panamskiemu grożą liczne reklamacye, powiedziałem o tem panom Lessepsom. Być może, że opowiadał mi wtedy, iż Hertz i Reinach wyłudzają od niego pieniądze. Ale nie interesowałem się tą sprawą szczegółowo. Nadmieniam, iż bar. Reinacha widziałem raz tylko i to w roku 1885, a więc o dwa lata pierwej; Hertza także raz tylko widziałem.

Adwokat Barboux wzywa Floqueta, aby powtórzył zeznanie, jakie uczynił przed ankietą parlamentarną.

Floquet uzasadnia swą teoryę polityczną, że musiał jako szef rządu czuwać nad tem, w jaki sposób rozdzielano fundusze Towarzystwa panamskiego, przeznaczone na wspieranie prasy.

Adwokat Boullay zapytuje Floqueta, czy znał Artona i czy miał z nim jakie stosunki.

Floquet: Nie więcej znałem go, niż Reinacha i Hertza. Spotykałem się z nim, ale nie miałem z nim żadnych bliższych stosunków.

Boullay: Powtarzam raz jeszcze moje pytanie: Czy Arton służył panu za pośrednika w stosunkach z Lessepsem.

Floquet: Stanowczo temu zaprzeczam.

Adwokat Las Cases: Czy czytał pan telegramy z pogróżkami od Hertza do Tow. panamskiego?

Floquet: To tajemnica stanu.

Zeznania Floqueta zrobiły dosyć niekorzystne wrażenie, i z publiczności kilkakrotnie odzywały się głosy dla Floqueta nieprzychylne. O wiele zręczniej zachował się Clémenceau. Umiał on dostarczyć obecnym emocyj, a sam pozostał zimny, a zarazem pewien siebie i uszczypliwy.

Polacy w Ameryce.

(Dokończenie.)

Wraz z Irlandczykami idzie t. zw. partya „republikańska“. W Ameryce bowiem są dwa wielkie stronnictwa: „republikanie“ i więcej postępowi, liberalni „demokraci“. Na pochwałę Polaków powiedzieć należy, że większość ich, z wyjątkiem Nowego Jorku, należy do demokratów.

Ci „republikanie“ wśród swoich menerów mają kilku wyzyskiwaczy milionerów, którzy, aby przypodobać się wyzyskiwanym robotnikom, wymyślają od czasu do czasu „popularne“ hasła, jak n. p. bil Mac' Kinleya, który obecnie święci zupełne fiasco, lub inne hasło jak „Ameryka dla Ameryki“, zdążające do tego, aby i emigracyę do Stanów Zjednoczonych powstrzymać. Jednak nie udają się tym panom ich machinacye i teraz znów do rządów przyszła większość „demokratyczna“ z Clevelandem na czele, która nie uznaje żadnych przymusów, ale pozwala każdej narodowości w dowolnych ramach się rozwijać.

Musimy przyznać, że wobec zapędów irlandzkich biskupów i „republikanów“, chcących go wynarodowić, lud nasz trzyma się ostro, a wynarodowienie Polaka znaczy tyle, co utrata katolicyzmu, kto wyrzekł się narodowości polskiej, przestaje też być katolikiem.

Wśród tej walki powstają czasem wśród Polaków schizmy, jak n. p. niemiła bardzo schizma ks. Kolasińskiego w Detroit, który stworzył osobny „narodowy kościół polski“. Jednak ludek nasz inaczej się na to zapatruje, uważa, że wszystko jest w porządku, że oni są dalej katolikami, a ksiądz ich dobrze zrobił, skoro odstrychnął się od biskupów irlandzkich, którzy z nich chcą zrobić Irlandczyków.

Sprawa polska w Ameryce od księży w pierwszym rzędzie zawisła i niesłusznem jest nasze złe mniemanie o polskich księżach amerykańskich. Przeciwnie, są to ludzie dzielni, serdeczni patryoci, a jeśli tu i ówdzie zdarzy się wyjątek, toż przecie to na całym świecie bywa. Mimo to sprawa, aby jak najlepszych księży dostarczyć naszym rodakom na drugiej półkuli, jest pierwszorzędnej wagi. Z tą sprawą łączy się sprawa szkół. Kościoła bowiem według przepisów poszczególnych stanów bez szkoły stawiać nie wolno. Buduje się więc zwykle jeden gmach, podziela się go na dwie części, dół urządza się na szkołę, a na górze jest kościół. Później, kiedy gmina się wzmoże, stawia inny wspaniały kościół, a dawny zamienia cały na szkołę. Stąd pochodzi, że budynki polskich szkół w Ameryce wyglądają jak pałace, ale za to wewnętrzna wartość wiele pozostawia do życzenia. Rzadko kiedy zabłąka się nauczyciel z zawodu, tylko bowiem OO. Zmartwychwstańcy sprowadzają do swoich szkół nauczycieli fachowych z Galicyi lub z Poznańskiego. Gdzieindziej, jak u nas za „dawnych dobrych czasów“, organista odgrywa rolę „dyrektora“ szkoły, a nauczycielkami są zakonnice n. p. SS. Felicyanki. Ważną rolę gra tu także względ oszczędności, nauczycielowi bowiem potrzebaby zapłacić przynajmniej 100 dolarów miesięcznie, a taka n. p. S. Felicyanka uczy 100 dzieci za 18 dolarów na miesiąc, z których po klasztornemu nie tylko wyżyje, ale jeszcze coś odda na klasztor. Najlepiej jeszcze z roli nauczycielek wywiązują się SS Nazaretanki, a wyższa ich szkoła w Chicago jest niemal wzorowo prowadzona. Szkoła, wobec małych kosztów, łożonych na nią, przynosi najczęściej nawet pewien dochód, każde dziecko bowiem składa opłatę od 25 do 50 dolarów. Szkół wyższych polskich nie ma, jest tylko coś w rodzaju gimnazyum, utrzymywanego przez OO. Zmartwychwstańców, ale do szkół polskich nie można go liczyć, gdyż z niezrozumiałych powodów zaprowadzono tam wykład angielski.

Ogółem oświata wśród kolonii amerykańskiej stoi dość nisko. Dziecko chodzi zwykle do szkoły tylko aż do chwili pierwszej komunii potem idzie do fabryki i zarabia po kilka dolarów tygodniowo, czyli jest już „na bordzie“. Nas w kraju dziwi, że „niepiśmienny“ nasz włościanin nauczył się tam czytać, że zajmuje się polityką, że czuje się Polakiem, że kocha swą Ojczyznę, bo u nas tego nie ma, u nas byłby on rzeczywiście na górze, ale w Ameryce jest na dole. Wszystko tam niemal zaczyna od łopaty i kończy na łopacie, a kiedy się zapytać dziecko, co umie, odpowie, że albo było już „w komunii“, albo „jeszcze nie było“, czyli że nie wiele umie więcej ponad czytanie, pisanie i rachowanie. Gdyby oświata była wyższa wśród Polaków w Ameryce, to przy znanej ich punktualności, prawości i pracowitości, stałyby im najwyższe stanowiska otworem. A tak nie wiele moglibyśmy naszej inteligencyi obecnie w Ameryce naliczyć. Tu należy kilku lepszych dziennikarzy; senatora mamy tylko jednego pana Kruszkę w Milwaukee. Do najpopularniejszych osobistości w Ameryce należy p. Kiołbassa, skarbnik miasta Chicago, czyli po „majorze miasta“ pierwsza w niem osobistość. Ciekawa to nadzwyczaj postać i ciekawe jej dzieje. P. Kiolbassa, jako 14-letni chłopak przywędrował wraz z rodzicami wieśniakami ze Śląska i osiedlił się w Texas. W czasie wojny Stanów północnych z południowemi służył w wojsku po stronie północnych, kwitował więc potem z honorem i osiadł w Chicago, gdzie wkrótce doszedł do niesłychanego znaczenia. Dość powiedzieć, że kiedy miał zostać skarbnikiem chicagowskim i w tym celu złożyć kaucyę w kwocie 15 milionów dolarów (około 38 milionów złr.) kwotę tę złożono za niego w ciągu kilku tygodni, a sama Polonia dała 2 miliony, chociaż mniej niż po 25 000 dolarów nie przyjmowano!

Do wybitniejszych Polaków w Ameryce należy ks. Gulski, jedyny z księży polskich, który piastuje wyższą godność kościelną, gdyż jest „konsultorem“, czyli po naszemu kanonikiem. Wpływową bardzo postacią jest p. Gryglaszewski, generalny inspektor budynków rządowych w całych Stanach Zjednoczonych, jest on z zawodu blacharzem, mimo to osągnął tak wysoką godność, gdyż w Ameryce nie pyta nikt „czegoś się uczył“, tylko „co umiesz?“

Ciekawy obraz przedstawiają dla przybysza z Europy liczne polskie towarzystwa wojskowe. Niektóre z nich należą do milicyi Stanów Zjednoczonych, mają angielską komendę i broń od rządu, inne mają charakter czysto polski. Wszystkie są wybornie wyćwiczone, jak regularne wojsko. Dziwić się należy, że chłopek nasz ciężko przez dzień cały pracujący chce jeszcze wieczorem pójść na mustrę, jednak chodzi, uważając sobie za wielką hańbę wykluczenie z oddziału. Dzień jego przedstawia się więc tak: po zjedzeniu mięsnego śniadania, zabiera ze sobą obiad złożony również z mięsa, wybornej leguminy, chleba i sera i idzie do roboty, wróciwszy o godzinie 6 zjada kolacyę z kilku potraw mięsnych i idzie na musztrę, lub na *meeting*, gdzie omawia wielką politykę, lub politykę lokalną, albo też idzie na wieczorek patryotyczny, urządzony w jakąś rocznicę i uczy się w ten sposób praktycznie historyi polskiej. Wszystkie owe polskie towarzystwa wojskowe: „Krakusów“, „Ułanów“, „Wolnych strzelców“, „Kosynierów“, „Kanonierów“ i inne mają własne odznaki, bardzo sute i przeważnie złote, kiedy więc w niedzielę ustroi się nasz chłopek w różne takie godła, wygląda jak jaki udekorowany generał.

Oprócz owych wojskowych towarzystw, wiele jest stowarzyszeń cywilnych, wśród których naczelną rolę grają niby liberalny „Związek narodu polskiego“ i niby konserwatywne „Zjednoczenie rzymsko katolickie“. Gdyby to były rzeczywiście dwa różne obozy i walczyły ze sobą o zasady, dobrzeby było, lecz tak „Związek“ jak „Zjednoczenie“ tracą czas na wzajemnem wymyślaniu sobie od zdrajców, przyczem uczciwego słowa na swoim przeciwniku nie pozostawiają. Oba te towarzystwa stanowią też niejako asekuracyę na życie, gdyż na wypadek owdowienia, kobieta należąca do towarzystwa dostaje 500 do 600 dolarów, mężczyzna zaś połowę z tego.

Ważną rolę w życiu amerykańskiem grają bardzo liczne dzienniki. Organem „Związku“ jest *Zgoda*, a „Zjednoczenia“ *Wiara* i *Ojczyzna*. Wśród dziennikarzy tamtejszych jest kilku dzielnych ludzi, lecz ci muszą pisać, tak jak im każą, t. j. wymyślać. To też polemika przez amerykańskie dzienniki prowadzona dla nas jest czasami humorystyczna, a celuje w niej *Wiarus* p. Hieronima Derdowskiego, wychodzący w Detroit. Weźmy naprzykład pierwszy lepszy numer tego pisma i zacznijmy czytać „Wiadomości urzędowe“. Znajdziemy tam na czele: „My Hieronim I, król polski, wyrażamy naszemu poddanemu X. X., któremu żona uciekła, naszą monarszą kondolencyę,“ a dalej idą zupełnie w tym samym guście pisane inne wiadomości „urzędowe“ i „nieurzędowe“. Kozłem ofiarnym *Wiarusa* jest całkiem niezasłużenie ks. Józef Dąbrowski, dzielny kierownik bardzo pożytecznego seminaryum polskiego w Detroit, założonego przez ks. Moczygębę.

Dziennikarstwo polskie zatem w Ameryce i literatura w ogóle, która przeważnie ogranicza się na wydawaniu książek szkolnych i przedrukach lub przeróbkach rzeczy wydawanych w kraju, a dziennikarstwo w kraju, przez zbliżenie się z tamtejszemi pismami, przez wymianę numerów, mogłyby wiele dobrego zdziałać, złagodzić ostry ton polemik i wprowadzić sposób głębszego zapatrywania się na rzecz.

Amerykańscy Polacy są dowodem jakim przepysznym materyałem jest nasz lud, co z niego można zrobić byle ręki do pracy przyłożyć!

Pomocy materyalnej nie żądają od nas nasi rodacy w Ameryce, oni żądają pomocy moralnej, żądają łączności z nami, domagają się naszych książek, pism, a rodaka odjeżdżającego do kraju żegnają słowami: „Przywieź nam panie drogiej ziemi ojczystej, bo już jej nie staje dla nas i dla naszych dzieci, pozdrów od nas naszą ukochaną Wisłę i Wartę, pozdrów naszych braci za oceanem, zapadłe groby i kości ojców naszych!“ Tym pozdrowieniem z za Atlantyku zakończył też profesor Dunikowski wśród hucznych oklasków publiczności swój odczyt.

Lesseps powtarza swe poprzednie zeznania, o ile dotyczą p. Clémenceau i podnosi, że Clémenceau namawiał go, aby poniósł ofiarę dla uniknięcia procesu, jakim groził Hertz.

Clémenceau zeznaje, iż czynił to w interesie republiki, ponieważ należało się wówczas obawiać, że w chwili, kiedy bulanżyzm groził republice, sprawa Hertza z Reinachem mogłaby pogorszyć sytuacyę

O swych stosunkach z Hertzem wyraził się Clémenceau jak następuje: Hertz był poważną i znaną osobistością i miał najwyższe odznaczenie. Zresztą nigdy nie był członkiem rady zarządzającej dziennika *Justice*, tylko prostym akcyonaryuszem. P. Lesseps przyszedł do mnie z porady ówczesnego ministra skarbu Sadi Carnota *(sensacya)*. Powiedziałem mu odrazu, że interesuję się sprawą przekopania kanału panamskiego i popierać ją będę. Z przyczyny mojej rzekomej przyjaźni z Hertzem pan Lesseps nie potrzebował mu wcale dawać 600.000 franków. Muszę to w interesie publicznym wszędzie powtarzać, zwłaszcza, że adwokat Barboux ogłosił w *Figarze* tajemnice śledztwa sądowego. (Głęboka sensacya. Barboux spogląda zakłopotany. Jeśli zeznanie Clémenceau potwierdzi się, może to pociągnąć za sobą bardzo przykre następstwa dla słynnego adwokata).

Prezydent zapytuje Clémenceau, czy otrzymał od Reinacha listę członków parlamentu, przekupionych przez Tow. panamskie. Clémenceau stanowczo temu zaprzecza.

Z kolei zeznawał Freycinet. Oświadczył on, że skutkiem interwencyi Clémenceau i Ranca istotnie starał się wpłynąć na Lessepsa, aby nie dopuszczał do skandalu, który mógłby pogorszyć sytuacyę wobec walki z bulanżyzmem. Ale rozmowa Freycineta z Lessepsem miała czysto prywatny charakter i Freycinet nie wchodził w żadne szczegóły, ani nie troszczył się o stosunek Hertza do Lessepsów i w ogóle nie wywierał na Lessepsa żadnej presyi.

W czwartym dniu procesu panamskiego zeznawał jako świadek były prefekt policyi Andrieux, nie zadowolnił jednak powszechnej ciekawości, nie uczynił bowiem żadnych nowych rewelacyj, powtórzył tylko znane historye o stosunkach Hertza z Reinachem i o usiłowaniach usunięcia Christophle'a ze stanowiska dyrektora *Crédit Foncier*.

Za to pani Cottu, żona członka zarządu Tow. panamskiego, zrobiła niezmiernie sensacyjne zeznanie, w wysokim stopniu kompromitujące byłego szefa policyi bezpieczeństwa p. Soinoury, jakoteż ministra sprawiedliwości Bourgeois.

Pani Cottu jest elegancką i energiczną kobietą, liczącą 45 lat wieku. Zeznaje stanowczo i z wielką pewnością siebie, tak iż zeznania jej robią wrażenie niewątpliwej prawdy.

P. Cottu zeznała, że przed kilku tygodniami zgłosił się do niej p. Goliard, jako wysłaniec rządu, oświadczając, iż rząd z obrotu sprawy panamskiej nie jest zadowolony; rząd radby wejść w porozumienie z członkami zarządu Tow. panamskiego i stłumić skandal; brak jedynie kogoś, ktoby podjął się pośrednictwa. Rząd gotów do największych ustępstw, — byleby członkowie zarządu Tow. panamskiego zobowiązali się milczeć. Pani Cottu zażądała widzenia się z kimś kompetentniejszym, niż p. Goliard. Ten przyrzekł jej, iż zobaczy samego ministra sprawiedliwości p. Bourgeois. Skończyło się jednak na spotkaniu z dyrektorem policyi bezpieczeństwa p. Soinoury, który oświadczył, iż na układy już zapóźno, ponieważ Lesseps zawiele już powiedział. Soinoury wdał się jednak z panią Cottu w rozmowę, która trwała godzinę i 40 minut, przyczem starał się ją wybadać zapomocą fałszywych obietnic, czy nie wie czegoś kompromitującego o deputowanych z prawicy. Za cenę denuncyacyi ofiarował jej bilet wstępu do więzienia, gdzie mogłaby swobodnie mówić z aresztowanymi. Pani Cottu biletu nie przyjęła.

Zeznanie pani Cottu zawiera mnóstwo szczegółów znaczących które nadają mu cechę autentyczności

Skutkiem tego zeznania generalny prokurator zażądał wezwania p. Soinoury do konfrontacyi i pomimo spóźnionej pory Soinoury wezwany został do sądu za pomocą telefonu.

Przy konfrontacyi tłomaczył się Soinoury, iż nie on panią Cottu zapraszał, lecz ona sama żądała posłuchania; przyznał zresztą, że starał się przy tej sposobności coś od niej wybadać, gdyż inaczej nie byłby urzędnikiem policyi; zaprzecza jednak innym twierdzeniom pani Cottu.

Pani Cottu wstaje z krzesła, zbliża się do p. Soinoury i z wyzywającym gestem, śmiało patrząc mu w oczy, powtarza główne punkty swego zeznania.

Adwokat Barboux stwierdza, że po zajściu z panią Cottu Soinoury stracił swą posadę i przeniesiony został do wydziału zarządu więzień.

Agent policyjny Nicolle, który pomagał Soinoury'emu, przesłuchiwany jako świadek, tłomaczy rzecz jak może, zmuszony jednak potwierdzić w części zeznania pani Cottu.

Pani Cottu stała się bohaterką dnia. Jej zeznania zrobiły olbrzymią sensacyę w Paryżu. Dzienniki w nadzwyczajnych dodatkach ogłaszają sensacyjne te zeznania, zarzucając ministrowi sprawiedliwości, że stanął w sprzeczności z trybunałem. Minister jest w najwyższym stopniu skompromitowany.

Prasa opozycyjna zwraca także uwagę na tę okoliczność, że prezydent trybunału apelacyjnego Perivier, który przewodniczył obradom w pierwszym procesie panamskim, onegdaj wyszedł pod rękę z Pałacu sprawiedliwości z oskarżonym byłym ministrem Proustem.

Z Izby sądowej.

(*Epilog emigracyi ludu za kordon.*)

***Tarnopol**, 11 marca.*

Sensacyjny proces rozpoczął się wczoraj u nas przed trybunałem sędziów przysięgłych w sprawie emigracyi włościan naszych za kordon do Rosyi. Ciekawsze szczegóły z procesu listownie wam doniosę, rzucają one bowiem światło na niejednę dotąd nierozwiązaną zagadkę całego ruchu emigracyjnego, ktory nagle w porze, kiedy tego najmniej się można było spodziewać, porwał i otumanił tysiące włościan naszych, setki rodzin pozbawił ojczystego zagonu, a krajowi przysporzył nowych żebraków, bo jak wiadomo wiele ludu rozczarowanego przyjęciem moskiewskich czynowników powróciło czem prędzej do swoich wiosek, przysięgając, iż raczej wolą twardy chleb jeść na swej rodzinnej ziemi, aniżeli biedz na Kaukaz i Ural za obiecywanemi przez niecnych ajentów złotemi górami.

Na ławie oskarżonych w toczącym się procesie zasiadło dwóch włościan, od września w śledztwie pozostających, mianowicie: Jan Michajłyszyn i Benedykt Rzepa.

Michajłyszyna, ojca dwojga dzieci, żonatego, właściciela 2 morgów gruntu, oskarża prokuratorya państwa, że we wrześniu 1892 z umysłu namawiał publicznie wobec licznie zgromadzonych włościan w kilku miejscowościach do gromadnej emigracyi do Rosyi, że dalej powstrzymywał tych, którzy kordon przeszli od zamierzonego powrotu do kraju, że wychwalał stosunki rosyjskie, a poniżał austryackie, że starał się wzbudzić u włościan pogardę i nienawiść przeciw całości monarchii austryackiej i przeciw rządowi. Tegoż samego Michajłyszyna oskarża w dalszym ciągu prokuratorya, że we wrześniu 1892 uprowadził podstępem Ksenię Słobodanowę od jej prawego męża, przez co dopuścił się zbrodni zaburzenia spokoju publicznego.

Drugim oskarżonym jest Rzepa Tego oskarża prokuratorya że złożył fałszywe świadectwo w jesieni roku zeszłego w sądzie pow. w Husiatynie, gdy był przesłuchiwany w sprawie Michajłyszyna, a powtóre, że we wrześniu 1892 rozgłaszał publicznie niepokojące wieści, nie mające podstaw prawdy, przez co dopuścił się w pierwszym wypadku zbrodni, a w drugim przestępstwa

Oskarżonych bronią dr. Landau i dr. Horowitz.

Do rozprawy wezwano 34 świadków. Akt oskarżenia obejmuje 6 arkuszy i na wstępie powiada, że we wrześniu roku zeszłego ruch emigracyjny ogarnął w powiecie husiatyńskim dwadzieścia gmin. Zeznania Rzepy w śledztwie uzasadniły podejrzenie, że Michajłyszyn jako agitor wywołał emigracyjny. Rzepa wyraźnie zeznał, że Michajłyszyn w szynkowni raz powiedział, iż z 20 ludźmi idzie do Rosyi, gdzie każdy dostaje po 20 morgów gruntu i bydło, że synowie emigrantów nie będą służyli w wojsku, a on sam (Michajłyszyn) dostanie 100 rubli nagrody za to, że przyprowadził ludzi. Dalej mówił mu, że w Kamieńcu robią się także przygotowania, że w Rosyi przebywa arcyksiążę Rudolf i zaprasza do siebie jak najwięcej ludzi. W skutek tej namowy Rzepa sam wraz z 4 włościanami przeszedł granicę.

Później zeznaniom tym swoim Rzepa zaprzeczył, jednak śledztwo wykazało, że sprężyną ruchu był Michajłyszyn, że był płatnym narzędziem obcej agitacyi. Zeznania świadków wykazują, że M. namawiał do emigracyi, rozgłaszał fałszywe wieści i tendencyjnie poniżał Austryą.

Świadek Stach Kinal opowiedział długą bajkę o arcyksięciu Rudolfie, do którego już, jak ludzie mówią, poszły dwa pułki dragonów austryackich. Dalej przedstawiać począł nędzę chłopską w Galicyi, „którą stworzyli panowie, żydzi i nadmierne podatki.“

Oskarżony Michajłyszyn nie pogardzał też i wcale zręcznym podstępem byle dostarczyć Rosyi emigrantów Gdy Stach Kinal nie chciał porzucić swej zagrody, wtedy „naganiacz“ przyszedł pewnego dnia do chaty i powiedział Kinalowi, że jego syn przeszedł za granicę. Zrozpaczony chłop rzucił się w pogoń za synem, przebrnął ledwo w najpotrzebniejszem odzieniu Zbrucz, wpadł do koszarów sołdackich i tu przekonał się, że syna nie ma; niestety w chwilę potem przychodzi do koszarów syn jego z matką i drugim gazdą i z płaczem opowiada, że Michajłyszyn doniósł mu, że ojciec przeszedł do Rosyi i dlatego i on przeszedł. Gdy Stach chciał wracać do domu, Michajłyszyn powiedział mu, że najpierw zgnije w turmie już za samą myśl, a jak sprobuje uciec to go sołdat zastrzeli, a w Austryi wsadzą go do kryminału na lat 3 i po pas wapnem obleją (?!?).

Św. Kaśka Słobodjan, którą Michajłyszyn namówił, aby porzuciła męża i przeszła do Rosyi, co też uczyniła, zeznała, że podobały jej się propozycye M., by wyszła za mąż w Rosyi za niejakiego Peniutę. Opierała się wprawdzie z początku ale gdy M. zagroził, że jeżeli ona nie zechce, to inną ożeni z Peniutą, pod wpływem wódki udała się z M. za kordon, gdzie oskarżony złączył jej rękę z ręką Poniuty i zapisał w koszarach rosyjskich, jako małżeństwo.

Po trzech tygodniach Onufry Słobodjan odebrał sobie żonę napowrót.

W obecności Piotra Burby z Suchodołu miał Michajłyszyn chwalić się że odebrał pieniądze z Rosyi, i pokazywał różne bankuoty austryackie i moskiewskie. Mówił także, że u nas (w Galicyi) ciasno. To opowiadanie M tak oddziałało na Burbę że we dwa dni później wyemigrował z drugim do Rosyi.

Według zeznania wielu świadków, emigranci z różnych gmin w Rosyi zostawali pod opieką Michajłyszyna. Gdy im głód zaczął dokuczać, chcieli uciekać, ale M. ich nie puszczał. Michajłyszyn znosił się nieustannie z urzędnikami moskiewskimi i miał wszelkie wygody. On rozdzielał żywność i pieniądze, dostarczone przez władze rosyjskie, a tym, co chcieli wracać, groził więzieniem 3-letnim w Austryi, albo kulą w łeb

Wszyscy niemal świadkowie zgodnie zeznali, że pograniczna straż rosyjska pomagała i namawiała lud do emigracyi.

Św. Stefan Krawiec zeznał, że jeden z *objeszczyków* rozpowiadał, że car daje każdemu po dziesięć dziesięcin ziemi i to w takim kraju, w którym niema zimy i pomarańcze rosną da wolny las do użytku i prawo rybołowstwa „Na wiosnę — mówił — car wkroczy do Austryi i zmiesza ją z błotem.“

Za Mykitą Budrem, który uciekł z Rosyi, żołnierz moskiewski strzelił kilka razy.

Świadkowi Piotrowi Zaborowskiemu rosyjski wachmistrz w Szydłowcach mówił że im pozwolono przepuszczać wszystkich emigrantów bez papierów legitymacyjnych i potwierdzał wiadomość, iż emigranci dostaną ziemię.

Na mocy powyższych zeznań prokuratorya oskarżyła Michajłyszyna, iż działał jako płatny ajent prowokacyjny moskiewski.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 13 marca.*

Zapisaliśmy już wiadomość, że komisya przemysłowa uchwaliła 21 głosami przeciw 7 zaproponować Izbie uchwalenie permanencyi i zwołanie ustnej ankiety. Sprzeciwiał się temu między innemi p. Czaykowski i zapowiedział wniosek mniejszości. To swoje sprzeciwianie się uzasadniał on następującemi uwagami:

„Na kogóż spada wina, że cała parlamentarna czynność jest skrępowana? Czyż wina nie ciąży na tych, którzy rozprawę budżetową przeciągają w nieskończoność? Czyż się nie marnuje wiele najdroższego czasu i sił najlepszych w ciągu tych pięciomiesięcznych jałowych rozpraw, podczas gdy aktualne projekta do ustaw, odpowiadające mowie tronowej i przez ludność pożądane — czekają ciągle na swoje załatwienie? Nasi wyborcy wolą mniej pięknych mów, a więcej dobrych ustaw. Nadszedł czas, kiedy wszyscy muszą uznać, że tak dalej być nie może i że warunki bytu ciała ustawodawczego muszą przecież położyć kres rozprawie budżetowej. Półśrodki nie przyniosą pomocy. Już dwie komisye są w permanencyi. Takie wyjątki nie powinny się mnożyć i przemieniać poniekąd w regułę i nie powinny być nadużywane jako klapa bezpieczeństwa dla ciągłego podtrzymywania teraźniejszego niezdrowego, nienaturalnego stanu obrad parlamentarnych. Jeżeli aktualna praca parlamentarna ustępuje przed pracą w komisyach nieustających, to faktycznie parlament ustępuje przed komisyą, przemienia się w widowisko zapasów akademickich — projekta najpilniejszych ustaw schodzą na drugie miejsce i bywają omawiane w odłamku parlamentarnym bez łączności z całością i ze szkodą i tak szczupłego czasu, jaki sejmom pozostaje...“

Uwagi powyższe mają tylko pozory słuszności. Odmówienie zgody na permanencyę jakiejkolwiek komisyi, aby jej dostarczyć niczem nie przerywanej swobody do należytego zbadania i przygotowania projektu do ustawy przecież nie skróci sesyi parlamentarnej na pożytek sejmów krajowych, lecz przeciwnie: gdyby najważniejszym komisyom nie pozwolono radzić podczas przerwy parlamentu, wówczas albo przygotowanie najważniejszych projektów musiałoby pójść w odwłokę, albo sam parlament musiałby radzić bez przerwy — w ciągłej permanencyi. Czyżby sejmy krajowe z tego cośkolwiek skorzystały? Praktyka okazuje, że przy takiej permanencyi całego parlamentu dla sejmów krajowych trudno było znaleźć dość czasu choćby na uchwalenie budżetu; permanencya najważniejszych komisyj zaś pozwala na skrócenie narad parlamentu — i na zwołanie sejmów w chwili dogodnej na czas dłuższy.

Mimo długiego posiedzenia w sobotę nie udało się zakończyć rozprawy nad budżetem ministerstwa rolnictwa, chociaż niektórzy mowcy dogadzając życzeniom przewodniczącego Chlumetzkyego nie przemawiali dłużej nad 20 minut. Może dzisiaj zakończy się ta rozprawa i pozwoli przystąpić do spraw innych, które już dawno są przygotowane. Do tych spraw należy także projekt o kolejach podolskich. Sądząc z dotychczasowej przewlekłości rozprawy można mieć obawę, że się nie znajdzie dość czasu na uchwalenie tego projektu.

Ze wszystkiego pokazuje się, że mimo „skróconego postępowania“ uchwalenie budżetu zabrało dotąd nie równie więcej czasu, niż zabierało dawniej przy normalnym sposobie narad, bo zamiast jednej wstępnej rozprawy jeneralnej, było takich rozpraw kilka, albowiem przy rozprawie nad zarządem centralnym każdego ministerstwa mowcy rozwodzili się szeroko o ogólnej polityce rządu.

Komisya ekonomiczna na posiedzeniu dn. 11 b. m. uchwaliłe konwersyę z Rumunią o ochronie znaczków fabrycznych. Sprawozdawcą w Izbie jest p. Szczepanowski.

„Wielkopolska agitacya“.

W sobotę przyniósł nam telegram urywek z mowy ministra Bossego w sejmie pruskim w sprawie tak zwanej „agitacyi wielkopolskiej“. Minister oświaty p. Bosse najwidoczniej pozazdrościł sławy ks. Bismarkowi i przy każdej sposobności zachowuje się wobec posłów polskich z tak zaciekłą zawziętością, jak żeby „wrogów państwa“ miał przed sobą.

Posiedzenie sejmu pruskiego w dniu 10 marca dostarcza na to jeden dowód więcej. Przy trzeciem czytaniu budżetu ministerstwa oświaty zabrali głos posłowie polscy: Leon Czarliński, Neuber i Szmula w sprawie nadużyć szkolnych. Na te rażące i sądownie stwierdzone fakta odpowiedział minister Bosse, że otrzymał różne polskie pisma rozszerzane w krajach, a zachęcające posłów polskich, żeby nie wahali się przyznać, że na Górnym Śląsku tak samo jak i w Poznańskiem i Prusach Zachodnich istnieje rzeczywiście narodowo-polska agitacya. Nawet między dziećmi szkolnemi prowadzoną jest agitacya ze strony polskiej i to agitacya zagrażająca normalnemu rozwojowi i celom szkoły. *Katolik* wzywa nawet dzieci, żeby mu pisały listy o obchodzeniu się z niemi nauczycieli. W jednym z tych listów napisano nawet: „Kocham mowę polską gdyż żyję w dzielnicy polskiej i ponieważ wiem z książek, iż Śląsk jest najstarszą częścią Polski“. W innym znów liście takim czytamy: „Pan Bóg nas stworzył, ażebyśmy mu cześć oddawali w języku polskim, a nie, żeby nas Niemcy pożarli“. — Jestto agitacya prowadzona między dziećmi, mająca na celu zniszczenie niemieckości; nic innego chyba taka agitacya nie oznacza. Tej niemieckości zaś my musimy i będziemy bronili. (*Oklaski na prawicy Izby*). Następnie zabrał głos poseł polski Stanisław Motty, który bardzo trafnie zaznaczył, że p. ministrowi w podróży jego inspekcyjnej w Poznańskiem pokazano tylko „wsi Potiemkinowskie“. Gdyby niespodzianie przybył kiedyś do dzielnic polskich i zwiedził szkoły, to bodaj czy odniósłby korzystne wyobrażenie o skutkach obecnego systemu szkolnego. Mowca wspomniał o wyłączaniu uczniów polskich, nie umiejących wcale po niemiecku z polskich oddziałów nauki religii. N. p. nie pozwolono uczyć się religii w języku ojczystym Hieronimowi Hoffmanowi. (*Głos na prawicy: prawdziwie polskie nazwisko!*) Na to bardzo trafnie odparł poseł nasz: Dobrze, ale czy pomiędzy doradcami korony i tutaj w Izbie nie ma dość panów o francuskiem i włoskiem nazwisku? Czy ci panowie są Francuzami i Włochami? Dlatego też słusznie żądał dalej poseł Motty, żeby minister ogólne wydał rozporzenie tej treści, by rodzice stanowili o narodowości dzieci.

Z Węgier.

Rozprawa kościelno-polityczna w sejmie węgierskim przerwana w sobotę, pociągnie się zapewne i w tym tygodniu, bo ogłoszenie memoryału episkopatu do rządu dodało tej rozprawie nowej siłuej podniety. W sobotę przemawiał po drugi raz minister oświaty i wyznań hr. Czaky z nierównie większą siłą i stanowczością o obronie zamysłów rządowych niż na początku rozprawy przed kilku dniami, chociaż już dobrze znał całą osnowę owego memoryału. Mowa jego miała cechę polemiczną, po części przeciw wywodom tych posłów, którzy z pobudek religijnych sprzeciwiają się kościelno-politycznemu programowi rządu, po części przeciw naciągniętym zarzutom tych posłów ze stronnictw postępowych i opozycyjnych, którzy na istotę rzeczy się zgadzają ale twierdzą że rząd nie ma szczerego postanowienia co do przedłożenia zapowiedzianych projektów albo, że chwila poruszenia tej sprawy jest niedogodnie wybrana, albo że rząd niezręcznie wziął się do rzeczy.

Pośpiech w ogłoszeniu adresu do korony i memoryału do rządu świadczy wymownie, że episkopat węgierski liczy na to iż tym memoryałem pozyska na swoją stronę tych katolików, którzy dotąd należeli do obozu liberalnego i rząd popierali. Być może, że to oczekiwanie nie będzie płonnem. Jeżeli tak się stanie wówczas w całych Węgrzech zawrze walka między dwu wykluczającemi się nawzajem zasadami — między omnipotencyą władzy państwa, pragnącej ograniczyć osobistą swobodę rodziców co do wyznania religijnego ich dzieci, a religijnemi skrupułami sumienia obywateli.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z powodu nadzwyczajnego rozszerzenia się rozbójnictwa w Kongresówce, osobliwie w kaliskiem piotrkowskiem i warszawskiej gubernii, rząd musiał, jak donosi *Dniew. Warszawski* przedsięwziąć nadzwyczajne środki; cała prokuratorya zjechała się do Skierniewic, dla obmyślania najlepszych rozporządzeń. Podług wszelkich danych rozboje są wyłącznie dziełem wydoskonalonych przez rząd na Syberyi zbrodniarzy urlopników z wojska rosyjskiego jakim jest np. legendowy Pawlak. Zaprowadzenie gminnych zarządów podług rosyjskiego wzoru niezmiernie ułatwiło działanie rozbójniczych zgraj, co się zresztą wszędzie praktykuje w całym caracie. A jaka stąd wynika demoralizacya niższych warstw ludności, obok bezkarności wyższych i bogatszych wyzyskiwaczy, o tem nie potrzebujemy się rozpisywać.

W Petersburgu umarł 9 b. m. ostatni z Suworowów, prawie w stuletnią rocznicę prazkiej rzezi. Tymczasem jak donosi *Now. Wremia*, hrabia Ignatjew Kijowski już dostał szczegółowy program uroczystości obchodu drugiego rozbioru na Rusi i będziemy mieli na drugi dzień ruskiej Wielkanocy święto uczczenia jednego z najbezczelniejszych dziejowych gwałtów, o którym kiedykolwiek historya wspomina. Nie obejdzie się przytem zapewne bez zaznaczenia tego, że nie tylko Rusini, ale trzeźwiejsza część polskiego społeczeństwa szczerze się solidaryzuje z rosyjskim tryumfem, odrzucając wszystkie podszczepienia rewolucyjnych stronnictw. Nie wiadomo dotychczas, czy Wilno się także będzie musiało przyłączyć do tych objawów powszechnej radości, ale jest to rzecz aż nadto prawdopodobna Wobec naszego milczenia, te radosne obchody w rosyjskim i pruskim zaborze zostaną zapewne zapisane przez przyszłych dziejopisów jako najlepszy dowód powszechnie znanego wyrzeczenia: *finis Poloniae*. Jeżli do tego dodamy ogólną radość moskiewskich dzienników z powodu nowej polityki wyrażającej się w artykułach *Civiltà cattolica* o kwestyi polskiej, i zupełnego potępienia polskich intryg przez katolicką prasę obraz wychodzi świetny i jednostajny — ale chyba nie na naszą korzyść.

Pomimo najrozmaitszych usiłowań, p. Witte nie mógł się wykręcić od pożyczki. Ukazem z 3 lutego b. r. ogłoszoną została stu milionowa wewnętrzna pożyczka $4^1/_2\%$ bieżąca od dnia 1 (13) marca tego roku. Wyraźnie się przytem zaznacza, że pożyczka ma na celu wypełnienie kasy skarbu w której jakeśmy już wykazali z powodu sprawozdania ministra finansów za r. 1892, prawie nic się nie zostało (patrz Nr. 16 i 35 *Now. Ref*) Oznaczone sto milionów rubli zostały już dawno wzięte z Banku, trzeba tylko pokryć powstały stąd deficyt w zapasie metalicznym.

Kronika.

***Kraków**, 13 marca.*

Wydział Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie chcąc zwrócić uwagę na ważność ćwiczeń fizycznych i zachęcić do pielęgnowania tychże urządzi w auli uniwersyteckiej następujące odczyty: 1) Rys historyczny ćwiczeń fizycznych, odczyta prof. Edmund Grzębski. 2) Ćwiczenia fizyczne ze stanowiska lekarskiego, odczyta prof. dr. Napoleon Cybulski. 3) Znaczenie ćwiczeń fizycznych pod względem wychowawczym i moralnym, odczyta prof. dr. Józef Rostafiński. 4) Gimnastyka, gry, zabawy młodzieży, sposób wprowadzenia ich w powszechne użycie odczyta prof. dr. Henryk Jordan. 5) Wady higieniczne dziewcząt, odczyta dr. August Kwaśnicki.

Pierwszy odczyt odbędzie się dnia 15 marca r. 1893, t. j. w środę o godz. 6 wieczorem. O czasie odbycia się następnych odczytów doniosą gazety i afisze. Biletów nabywać można przy wejściu na salę bez osobnego zaproszenia. Bilet na krzesło kosztuje 30 ct., wstęp na salę 15 ct. Członkowie Koła otrzymują bezpłatnie bilet na wszystkie odczyty. Dochód przeznaczony na fundusz imienia A. Mickiewicza.

Wieczorek w „Sokole“. W sobotę odbył się w pięknej sali „Sokoła“ krakowskiego wieczorek gimnastyczny, na którym popisywali się starsi członkowie ćwiczący i grono nauczycielskie pod kierunkiem naczelnika p. Tyszeckiego. Sala była przepełniona publicznością; krzesła prawie wyłącznie zajęły kobiety.

Rozpoczął popisy pochód ozdobny przy dźwiękach marszu „Sokołów“, wykonany z wprawą i elegancyą. Ćwiczenia wspólne z laskami i ćwiczenia na przyrządach wywołały powszechny podziw. Postęp widoczny tutaj na każdym kroku, jak niemniej systematyczność w stopniowaniu ćwiczeń. Ćwiczenia nauczycieli na podwójnym drążku były popisem niesłychanej wprawy i zręczności, a przecież utrzymane były w granicach, której nie wolno przekraczać kierownikom ćwiczeń gimnastycznych, pojmującym poważnie swoje zadanie. Chór pod doświadczoną batutą p. Deca i piękne solo na baryton przyczyniły się do urozmaicenia wieczorku, który zyskał zasłużone uznanie publiczności. Powszechnie też odzywano się z życzeniem, aby „Sokół“ częściej darzył nas tak przyjemnemi wieczorkami, dającemi chlubne świadectwo o rozwoju tej tak pożytecznej instytucyi obywatelskiej.

Podziękowanie. Wydział Stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda“ w Krakowie składa niniejszem serdeczne podziękowanie p. Braunowi za bezinteresowne przyczynienie się do uświetnienia wieczorku, urządzonego ku czci Teofila Lenartowicza.

Raut na dobroczynne cele urządza jak w latach ubiegłych hr. Adam Krasiński. Bieda z powodu cholery, drożyzny i t. d. tak się rozwielmożniła, a fundusze Towarzystwa św. Wincentego tak są małe i skąpe, że od udania się rautu całe roczne utrzymanie ubogich rodzin zależy. Raut odbędzie się w dniu 18 b. m.

Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ zamianował delegatką p. Maryę z Buszczyńskich Czerwińską.

Z teatru. „Flirt“ Michała Bałuckiego przedstawionym będzie jutro we wtorek po raz ósmy, a we czwartek po raz dziewiąty. Dziewięć przedstawień w przeciągu dwunastu dni nalepiej świadczą o powodzeniu tej sztuki.

Na sobotę zapowiedzianem jest wystawienie dramatu „Debora“ na dochód p. Śliwickiego, a dodać trzeba, iż będzie to pierwszy benefis tego młodego i utalentowanego artysty.

Zmarli. Z Wiednia otrzymujemy wiadomość o zgonie Józefa Krypiakiewicza, doktora medycyny, lekarza zakładu obłąkanych. Zmarły liczył 34 lat.

Z Izby sądowej. *Pogoń* tarnowska donosi: Za mowy ubliżające w wysokim stopniu czci i honorowi stanu duchownego — został niejaki Bobrownicki, zamieszkały w Tarnowie, wyrokiem sądu miejsko delegowanego w Tarnowie z d. 9 marca rb. zasądzony na dwadzieścia dni aresztu

W sali „Sokoła“ w Nowym Sączu odbył się w dniu 11 marca wieczorek gimnastyczny. O zapowiedzianej godzinie wkroczył przy dźwiękach marsza sokolskiego pod wodą naczelnika Krupskiego oddział 20 jednolicie ubranych uczniów „Sokoła“ na salę, a odbywszy malowniczy pochód uszykował się w poszóstne rzędy i wykonał w takt muzyki 5 obrazów ćwiczeń jubileuszowych lwowskich, które się ukończyły żywemi oklaskami i zmusiły drużynę do powrócenia na salę i wykonania nadprogramowego marszu. Po małej pauzie oddeklamował druh. Młodzik z wielkim uczuciem i zrozumieniem rzeczy wiersz Konopnickiej „Przed sądem“, poczem weszła młodzież w 2 oddziałach, z których pierwszy ćwiczył na drążku, drugi na koźle. Po skończeniu tych ćwiczeń, zmieniono przyrządy i ćwiczono, na porączkach i na koniu; zakończyły ćwiczenia na porączkach w dziewięciu a wreszcie piramidy. Ćwiczeniom akompaniowała muzyka a huczne oklaski były dowodem uznania publiczności, Wieczorek wypadł świetnie.

Żydowska spekulacya. Z powiatu rohatyńskiego piszą do *Diła*, że tam żydzi nie chcą od włościan przyjmować srebrnych reńskich, mówiąc, iż już wyszły z obiegu i dają za nie po 80, a nawet po 50 ct. Ludzie z Podmichałowiec mówią, że notaryusz w Bursztynie i kasyer urzędu podatkowego w Rohatynie nie chcą także przyjmować srebrnych reńskich. Kasyer nie chce mianowicie przyjmować reńskich z literami A. M., mówiąc „one są dobre, ale ja ich nie chcę“. Nie wiemy — pisze *Diło* — czy to fakt, czy tylko pogłoski, puszczane przez żydów dla spekulacyi. Dlatego zwracamy się do właściwych władz, ażeby wynalazły sposób i zapobiegły temu niemiłosiernemu wyzyskiwaniu biednych włościan.

Na cześć Vrchlickiego. W czasopiśmie illustrowanem czeskiem *Zlata Praha*, w numerach 13-tym i 14-tym, poświęconych Jarosławowi Vrchlickiemu, obok przyczynków czterdziestu czterech literatów czeskich, znajdują się dwa wiersze polskie Zenona Przesmyckiego (Miriama) i Bronisława Grabowskiego, napisane *ad hoc* ku uczczeniu poety, którego czterdziestą rocznicę urodzin obchodzono. W innej ilustracyi *Svietozor* zabrał głos słynny profesor i chirurg wiedeński, dr. Edward Albert, Czech z pochodzenia, wielki poety wielbiciel, który przy swojej pracy naukowej i praktyce chirurgicznej znajduje jeszcze czas na tłomaczenie poezyj czeskich na język niemiecki i ze szczególniejszem upodobaniem przekłada utwory Vrchlickiego.

Przy sposobności nadmieniamy, iż znakomity poeta czeski wszystkim przyjaciołom i wielbicielom swoim w Polsce, którzy przesłali mu życzenia z powodu 40 rocznicy urodzin, nadesłał własnoręczne pisma z wyrażeniem podziękowań. Pismo takie między innymi otrzymali artyści i dyrekcya teatru krakowskiego.

Taine. Wszystkie bez wyjątku dzienniki francuskie z głębokiem żalem zapisują olbrzymią stratę, jaką poniosła literatura francuska przez śmierć Tainea. W *Journal des Débats* margr. de Vogüé poświęca pamięci zmarłego wspaniały artykuł. W dzienniku *Temps* Tainea pożegnał Juliusz Simon. W Paryżu ogólne panuje przekonanie, że piśmiennictwo francuskie straciło najznakomitszego swego przedstawiciela i duchowego naczelnika. Pogrzeb Tainea odbył się podług obrządku protestanckiego, bez żadnej okazałości w myśl ostatniej woli, nie było żadnej

mowy, zmarły żądał również, aby mu nie oddawano honorów wojskowych, do których miał prawo jako właściciel orderu legii honorowej. Taine, jak wiadomo, zmarł w niedzielę o godz. 2 po poł. spokojnie, bez dłuższego konania. Przyczyną śmierci było wycieńczenie z powodu choroby cukrowej, do której ostatniemi czasy przyłączyło się zapalenie płuc. Jak donosi *Figaro*, mgr. d'Hulst, jeden z poufałych przyjaciół historyka, wezwany do niego przed tygodniem, długo i serdecznie z nim rozmawiał. Był to ostatni przyjaciel, którego przyjął i od tej pory widywał tylko żonę i dzieci. Z zawartego w roku 1868 małżeństwa z panną Dennele, córką malarza, pozostawia Taine 20-letnią niezamężną córkę i 18-letniego syna.

Z Ameryki. Wśród uroczystego, starodawnego ceremoniału odbyła się w dniu 4 bm. w stolicy unii amerykańskiej w Waszyngtonie zmiana prezydenta w Białym domu. Stary prezydent wyniósł się, by ustąpić miejsca nowemu. O zmroku nad wieczorem zajechały przed boczne bramy rezydencyi naczelnika państwa dwa wozy meblowe, by zabrać osobiste mienie prezydenta. Pani prezydentowa opuściła już na kilka dni przed 4 bm., stosownie do zwyczaju, wspaniałe komnaty Białego domu, pozostał tylko prezydent, aby osobiście złożyć władzę w ręce wybranego przez naród następcy swego. P. Grover Cleveland, posłuszny etykiecie uświęconej tradycyą, udał się w sobotę na krótko przed dwunastą w południe we fraku do Białego domu, gdzie czekał na niego Harrison, gotów do opuszczenia progów tegoż gmachu. Przed domem stał powóz Harrisona z służbą w galowej liberyi, aby obu prezydentów zawieźć do Kapitolu, gdzie Cleveland krótkiem przemówieniem oświadczył amerykańskim prawodawcom, iż obejmuje władzę. Gdy obaj prezydenci opuszczali gmach, czekał na nich także powóz, lecz tym razem nowego prezydenta i zawiózł ich obu do Białego domu. Tu Harrison pożegnał się uroczyście z Clevelandem, zamienili uścisk dłoni i były prezydent opuścił dom, w którym przez czas pewien był panem [illegible]. Cleveland przez dni kilka, jako owdowiały, będzie mieszkał w Białym domu, etykieta amerykańska wymaga bowiem, aby była i przyszła prezydentowa nie spotkały się oficyalnie w pałacu państwowym. Komisarz rządowy gmachów publicznych, rodzaj ochmistrza dworu prezydentury amerykańskiej, przejmuje wszystko, co należy do inwentarza Białego domu, z rąk dawnej prezydentowej i składa to w ręce nowej. A inwentarz to obfity, prezydentowa nie potrzebuje zwozić prawie nic własnego dla siebie i rodziny. Państwo daje meble, srebra i bieliznę stołową, sprzęty kuchenne, nadto opał, światło i owoce, oraz jarzyny z ogrodów państwowych.

Perspektograf. W kołach malarzy i rysowników niemieckich coraz większe zajęcie budzi wynaleziony niedawno przez p. docenta perspektywy M. Stühlera przyrząd, służący do mechanicznego oznaczania perspektywy we wszelkich obrazach, malowanych z natury, lub z obrazów innych, z powiększeniem, zmniejszeniem, albo wielkości naturalnej. Podczas odczytów w Berlinie wynalazca dokonał wobec publiczności kilku takich zdjęć perspektywicznych ku ogólnemu zadowoleniu. O ile skutecznym jest wynalazek, świadczy może fakt, że przy jego pomocy panorama w Norymberdze dokonała dla siebie olbrzymiego, przeszło 94 metry długiego zdjęcia obrazu Brauna „Bitwa pod Lutzen r. 1632-go" w ciągu dni 6-ciu, oszczędzając przytem kilku tysięcy marek kosztów przeniesienia postaci na swoje płótno. Profesor Hang, który z obrazu 2,35 m. zrobił kopię 3.36 m. długości, powiada, iż przyrząd Stuhlera oszczędził mu przytem przynajmniej sześć dni pracy.

Zakres pracy kobiecej w Japonii został ograniczony oryginalnym zakazem. Rząd wniósł do parlamentu projekt prawa o prasie, w którym artykuł jeden zabrania kobietom pełnienia obowiązków dyrektora, lub naczelnego redaktora jakiegokolwiek dziennika, zajęcie to bowiem — mówi prawo — jest niezwyczajnem i pełnione być może wyłącznie przez mężczyzn, którzy ukończyli 21 lat życia.

Składki. P. Marya Czerwińska złożyła 1 złr. jako wpisowe do Towarzystwa „Szkoły Ludowej".
Na Tow. Weteranów z roku 1863 przesłał nam komitet urządzający uroczysty obchód powstania styczniowego w Dobczycach, kwotę 15 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 14 marca: Po raz 8-my „Flirt", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

We czwartek 16 marca: Po raz 9-ty „Flirt", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 18 marca: Na dochód Józefa Śliwickiego „Debora", dramat w 5 aktach S. H. Mosenthala (z repertoaru wiedeńskiego Burgteatru).

TEATR.

(*„Jakób Warka", dramat w 4 aktach Daniela Zglińskiego, odznaczony na konkursie Kuryera Warszawskiego.*)

Jedną z największych, rzadko bardzo przez polskich autorów pokonywanych trudności, jest słuszne i każdemu z ludzi inteligentnych znane wymaganie, aby dzieło sceniczne, nazywane dramatem lub tragedyą, było odzwierciadleniem uczuć i namiętności nie codziennych, nie powszednich, zdrobniałych i pospolitych, niecnych i zbrodniczych, — lecz aby przekraczało zakres indywidualnych, miejscowych lub czasowych właściwości umysłu i sięgało do zasadniczej treści ducha ludzkiego.

Innemi słowy, ani jeden łotr, ani ich gromada, ani jeden bohater sceniczny, ani kilku naraz, nie wytworzą dramatu, jeżeli postaci ich potęga umysłu autora nie wyposaży w wady lub przymioty, stanowiące ogólno ludzkie właściwości danej sfery, epoki i wszystkiego razem, co się określać powinno [illegible] przedstawiani.

Bez tych niezbędnych warunków uogólniania w jednostce zbiorowych cech moralnych i pojęć społecznych, utwory zwane dramatami są tylko sztukami scenicznemi. W których wolno z pomocą dosadnych i jaskrawych efektów, jak śmierć, obłąkanie, [illegible], działać umoralniająco na mało wykształcone masy publiczności, chłostać złe masom [illegible] okazane, wymierzać sprawiedliwość według własnej woli, — słowem rozcinać lub rozwiązywać węzeł własnego pomysłu, własnemi środkami, lub z pomocą siły wyższej, która pozbawia jednostkę umysłowej równowagi, czy też odbiera życie bezcześnie.

Uwagi powyższe nasuwa i wywołuje odegrana w sobotę na scenie naszej sztuka p. Zglińskiego, nazwana dramatem, lecz wymaganiom tego działu literatury i pojęciom ścisłym o dramacie nie odpowiadająca. Przypatrzmy się szkieletowi treści:

Stary Jakób Warka, zbogacony przemysłowiec, ojciec jedynego syna Józefa, którego kocha, pała zawziętą nienawiścią ku rodzinie Piotrowskich. Józef Warka kocha się w Ludwice Piotrowskiej, lecz zarówno jej ojciec, jak i stary Warka, przeciwnymi są temu związkowi. Stary Warka z pomocą niegodziwca Schmidta postanawia zniszczyć materyalnie Piotrowskiego, który w drugim akcie zaraz kończy życie na scenie, na wiadomość, iż akcye „Plutona" spadły. Co to za przedsiębiorstwo było owo „Towarzystwo „Pluton", lub wiele akcyj posiadać mógł Piotrowski, widzowie nic a nic nie wiedzą, pomimo niezmiernie długich dysertacyj na ten temat. Młody Warka tymczasem, wbrew woli swojego ojca pragnie poślubić osieroconą Ludwikę. Wykrzykuje ona wprawdzie, iż nie będzie jego żoną, zgon ojca bowiem nastąpił skutkiem intrygi starego Warki, — lecz okazuje się, że nie zdołała wytrwać w postanowieniu i gotowa jest następnie zostać panią Warkową. Aby syna oderwać od ukochanej, Jakób Warka potwornej używa broni. Daje mu do zrozumienia, iż on, stary Warka, jest ojcem Ludwiki. Syn, od dawna pałający pogardą do ojca, skłonny zarówno do melancholii, jak i kieliszka, po takiej wiadomości traci zmysły. Dwa akty widzimy go obłąkanym, aż wreszcie samobójstwem kończy za sceną nie wesoły swój żywot. Jest on ofiarą nikczemności własnego ojca, który jednak po ludzku zmiękł, widząc chorobę syna i zdaje się, iż gotówby był już zgodzić się na jego małżeństwo z Ludwiką, [illegible] siebie dla ratowania chorego. W projekcie zniszczenia Piotrowskich popadł stary Warka w pułapkę, bo Schmidt bowiem wyzyskał jego intrygę ze sztucznym spadkiem akcyj i zbogaciwszy się kosztem jego majątku, zbiegł niewiadomo gdzie.

To jest cała t. zw. bajka utworu Jasnem jest i każdemu z rozsądnych widzów zrozumiałem, iż są w bajce tej ofiary i jest ich kat, lecz o ogólno ludzkich namiętnościach, wadach, zaletach w głównych postaciach mowy być nie może. Czy są one z życia, czy z fantazyi, to mniejsza, żadna przecież nie może być uważaną za typ, krystalizujący jakiekolwiek zbiorowe cechy, jakiekolwiek nurtujące w społeczeństwie prądy.

Budowa sztuki grzeszy prawie zupełnym brakiem działania. Widzimy wszystko i dowiadujemy się wszystkiego jedynie z rozmów. Dyalogi nużąco rozwlekłe, przytem taki w nich brak stanowczości okazują rozmawiające postacie, iż gdy już godzą się na coś, kwadrans mówić mogą dalej, aby od postanowienia odstąpić. (Kwestya pojedynku Józefa ze Schmidtem, — rezygnacya Ludwiki z małżeństwa i powrót do tej myśli).

Kilka figur podrzędnych epizodycznych, bez wpływu na tok akcyi, ukazuje jeszcze autor, Najcenniejszą między niemi jest postać ubogiego urzędnika Turkuła, wiele zapowiadająca, tętniąca przytem życiem i prawdą. Sztucznym nieco, lecz interesującym jest inny kantorzysta, żydek Macierzanka, wreszcie sympatycznym lekarz Leon, nie nowym stary urzędnik Czarnowski Postacie kobiet, których jest czte ry w sztuce, nie wychodzą niczem po za szablon.

Przez usta obłąkanego Warki rzuca autor sporą garść jaskrawych paradoksów. Jest to sceniczne hamletyzowanie, które zazwyczaj wywiera pożądany efekt, lecz na jądro dramatu nie wystarcza. Język sztuki wreszcie jest w całości poprawnym, nawet zbyt jednolitym w sposobie wyrażania myśli przez wszystkich.

Obecnego na przedstawieniu autora życzliwie wywoływano i darzono oklaskami. Znajdujemy słuszną ową zachętę do pracy na niwie dramatopisarstwa, które ze względu na wielkie trudności zadania, tak mało, prawie wcale nie ma u nas przedstawicieli. Jako zachętę również uważać musimy zaszczytne odznaczenie, zdobyte przez autora na turnieju konkursowym w Warszawie.

Pracę p. Zglińskiego wprowadził na scenę naszą p. Edmund Rygier. Artysta, hołdujący poważnemu kierunkowi w sztuce, uczynił dobrze, dopomagając autorowi do ujrzenia sztuki swojej na scenie. Nabyte doświadczenie wielce pożytecznem być powinno w dalszej pisarskiej działalności.

Benefisant p. Rygier powitany był gorącym oklaskiem, otrzymał nadto parę ładnych wieńców, oraz upominek, portret własny. Postać tytułowa w grze artysty wyszła poprawnie, lecz żadnych wrażeń sympatyi lub wstrętu budzić nie mogła. Rozpływa się ona w oceanie słów bez wszelkiej akcyi scenicznej, nie daje więc pola popisu dla gry aktorskiej. Bohaterem wieczoru był za to p. Śliwicki w roli młodego Warki. Z artystów naszych nikt prawie nie może się pochlubić tak widocznym, pożądanym i godnym uznania postępem w zawodowej pracy i rozwojem wrodzonych zdolności Miara, pomysłowość, przejęcie się i nader trafne zrozumienie roli, to zalety gry p. Śliwickiego w trudnej roli, a szczery i powszechny oklask widzów to nagroda młodego artysty.

Z trudnościami i niekonsekwencyą roli Ludwiki usilnie walczyła, lecz bez zwycięstwa pani Siemaszkowa. Sądzimy, iż rola ta nadawała się raczej do natury zdolności p. Kałużyńskiej. Z innych kobiet grających w sztuce pani Wolska zupełnie odpowiadała zadaniu; p. Wojnowska grała również rolę niewłaściwą, której zresztą nie fatygowała się wyuczyć; wreszcie panna Wajdowska grała służącą, wywołując objawy zadowolenia, nie dopomagające do dramatycznego nastroju sztuki.

Role męskie, spoczywające w rękach pp. Wernera i Antoniewskiego, chociaż ważne, nie przyczyniły się do zainteresowania publiczności, — w drobniejszych z powodzeniem grali pp. Siemaszko, Solski, Ruszkowski, Stępowski i młody Ordyński, który skromną rólką rozpoczął niedawno stałą pracę na naszej scenie.

A. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Prawnik"**, jedyny w kraju tygodnik prawniczy, wychodzący od lat 24 we Lwowie pod redakcyą adw. dra Ignacego Czemeryńskiego, poświęcony jest przeważnie praktyce prawa i administracyi. W numerach swych z lutego b. r. zawiera: Artykuły wstępne: Równe prawo dla wszystkich (Cz); Język urzędowy w administracyi gminnej (oba art. z powodu sporu gminy m. Biały z Wydziałem krajowym o język urzędowy); Definicya przysposobienia; Wymagania do przysposobienia w ogólności, nap. dr. H. M. Landau. Sądownictwo: Judykatura najw. Tryb. sąd. systematycznie zestawiona; O interwencyi (Cz.); Orzeczenia cywilno-sądowe; Orzeczenia karno-sądowe; Z Izby sądowej; Ustawy i rozporządzenia sądowe. Administracya: Praktyka Tryb. administr. w r. 1891 systematycznie zestawiona; Prawo przemysłowe (Cz); Orz Tryb. państwowego, Tryb. administracyjnego, orz. ministeryalne, zasady orzeczeń władz centralnych (sprawy podatkowe, gminne, wodne); Ustawy i rozporz. administracyjne. Stowarzyszenia: Tow. prawnicze w Kołomyi; Lwowskie Tow. prawn.; III Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Korespondencya z Brzeżan. Wiadomości drobne: Ekonomista polski; Przed stu laty (luty 1793). Wiadomości urzędowe. Obwieszczenia urzędowe. Ogłoszenia prywatne. Odcinek: Wiadomości literackie (Dr. Jul. Leo: Podatek od spadków; Dr. Stan. Szachowski: O Symonii; Kołomyjska księga pamiątkowa; Wielka Encyklopedya powszechna S. Sikorskiego; Stubenrauch: Commentar; Weigelsberg: Gewerbewesen) [Cz]; P. Barboux w obronie Ferdynanda Lessepsa. — Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 6 złr. 60 ct. Redakcya i administracya Lwów, ulica Sykstuska l. 27.

Dział ekonomiczny.

Akcya fabryk sztucznych nawozów. Donoszą nam: Fałszowanie sztucznych nawozów, szczególniej mączki kościanej, przybiera coraz szersze rozmiary i przynosi szkody rolnictwu. Nietylko Towarzystwa rolnicze i fachowi rolnicy dążą do tego, by przed fałszerstwem się ochronić; krajowe fabryki podjęły też akcyę, by ratować zagrożony krajowy przemysł w tej dziedzinie z powodu niesumienności handlarzy i pośredników, którzy nawozy z mniejszą zawartością procentową składników sprzedają jako zawierające większy procent składników i w ten sposób rolnika na zawód i straty narażają. Krajowe fabryki sztucznych nawozów, jak arcyksiążęca żywiecka fabryka kleju, spodium, mąki z kości i kwasu siarczanego, takaż fabryka B. Schönberga i Fränkla w Dąbiu pod Krakowem, fabryka Spółki komandytowej Jultusza Wanga we Lwowie i fabryka wyrobów chemicznych, mąki kościanej, spodium i tłuszczu B. Marguliesa i Syna w Jarosławiu wniosły zbiorowe podanie do namiestnictwa, w którem przytaczają, iż z powodu nieuczciwej konkurencyi w handlu, obowiązkiem władz jest wkroczyć i bronić z jednej strony interesów rolnictwa, z drugiej interesu krajowego przemysłu. Dalej oświadczają fabryki rzeczone, iż gotowe są poddać się ze swemi produktami wszelkiej kontroli rządowej, a przedewszystkiem powinny władze zarządzić, aby u handlarzy na każdym worku z mączką kościaną oznaczonym był procent zawartości i aby organa rządowe we wskazanych okresach czasu zupełnie niespodzianie dokonywały badania fachowego sztucznych nawozów zarówno po fabrykach, jak po handlach, a w razie wykrycia fałszerstwa surowo karały nadużycia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego),
Kraków, dnia 13 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741 3 mm	740 9 mm	738 1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°,4	+4°,0	+15°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 3	WSW 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	63%	63%	27%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	1

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 13 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiadał minister sprawiedliwości na interpelacyę Schlesingera (antisemity), w sprawie zasądzenia byłego proboszcza w Kulikowie, ks. Stojałowskiego, za sprzeniewierzenie i fałszywą krydę, przyczem bezstronność lwowskiego sądu krajowego podano w wątpliwość.

Minister oświadczył, że przeciw ks. Stojałowskiemu przeprowadzono liczne śledztwa karne i że ukarały go także władze duchowne odebraniem probostwa. Wszystkie rekursa jego do różnych instancyj zostały odrzucone. Czy do sprawy tej zamiast sądu lwowskiego, delegować należało sąd inny, o tem sam sąd wyższy ma prawo rozstrzygać. Także prokurator generalny nie widział powodu do wnoszenia zażalenia nieważności w obronie prawa.

Następnie odpowiadał minister sprawiedliwości na interpelacyę Doetza dotyczącą postępowania dyscyplinarnego przeciw radcy sądu krajowego w Wiedniu, p. Schmidtowi, skutkiem czego Schmidt za karę przeniesiony został do Steyr. Władza kompetentna nie podziela zdania interpelanta, że działalność Schmidta podlegała ustawie karnej. Minister zastrzega się stanowczo przeciw uogólnianiu tego wypadku i odnoszeniu go do istniejących stosunków prawnych. W państwie prawnem nie powinno się rozwijać krytyki wyroków prawnych, podkopującej powagę opieki prawnej.

Heilsberg przemawiał za popieraniem spraw rolniczych i żądał, aby akademii górniczej w Leoben nadano także w sprawach zewnętrznych charakter uniwersytetu. Mowca występuje przeciw pozycyi 60.000 złr. na wyścigi konne, oświadcza się jednak za utrzymaniem nagród wyścigowych, celem podwyższenia chowu koni. Mowca wnosi, aby tę pozycyę skreślić, a w rubryce: „państwowa hodowla koni" wstawić nowy tytuł z kwotą 120.000 złr. na popieranie chowu koni, w czem mieściłaby się zarazem kwota 20.000 złr. na cele wyścigowe.

Baernreither wskazywał na zbyt wielkie rewiry myśliwskie w krajach alpejskich, omawiał stosunki kopalni węgla brunatnego w Bruex i kwestyę szkód wyrządzanych rolnictwu przez kopalnie. Mowca uskarżał się na zaniedbanie hodowli ciężkich pociągowych koni.

Pos. Fürstl upatruje przyczyny upadku rolnictwa między innemi także w wielkiem przeciążeniu podatkami, we wpływie powszechnej służby wojskowej i swobody przesiedlania się i wzywa rząd, aby stwierdził czynem niejednokrotnie zaznaczoną swą życzliwość dla rolnictwa.

Pos. Fries występuje w obronie pozycyi budżetu na nagrody wyścigowe.

Po przyjęciu wniosku o zamknięcie dyskusyi, wybrano Gessmana na generalnego mowcę *contra* i Marcheta na generalnego mowcę *pro.*

Wniesiono liczne rezolucye, w tej liczbie Bryliński wniósł rezolucyę w sprawie urządzenia kursów nauczycieli wędrownych w Galicyi, Podlaszecki w sprawie regulacyi rzek i potoków górskich, szczególne w dorzeczu Prutu i Dniestru.

Gessman skarży się na postępowanie władz leśnych z włościanami i żali się na wiedeńską targowicę bydła rzeźnego.

Marchet domaga się polepszenia pozycyi urzędników leśnych w służbie państwowej.

Wiedeń, 13 marca. Jako w wilię rocznicy rewolucyi marcowej r. 1848 zebrało się wczoraj koło 8000 robotników i robotnic na cmentarzu centralnym. Przed nagrobkiem poległych w rewolucyi wzniesiono okrzyki na cześć Lassale'a i Marxa i złożono wieńce, — poczem rozeszli się robotnicy w spokoju.

Tryest, 13 marca. Namiestnik Rinaldini oddał wczoraj wizytę komendantowi włoskiej eskadry hr. Cascini i komendantom okrętów. Powitano go działowemi salwami z admiralskiego okrętu „Radetzky".

Z powodu pobytu eskadry włoskiej w porcie tryesteńskim, odbędzie się w środę wieczorem uroczyste przyjęcie u namiestnika.

Territet, 13 marca. Cesarstwo austryaccy odbyli wczoraj dłuższą przechadzkę.

Territet, 13 marca. Cesarz wyjechał *incognito* do Genewy, gdzie zabawi przez jeden dzień.

Paryż, 13 marca. Bourgeois zamierza żądać, aby go jako świadka przesłuchano przed sądem przysięgłych. Prawdopodobnie oświadczy on się także w Izbie, co do szczegółów objętych zeznaniami pani Cottu.

Paryż, 13 marca. Skutkiem zeznań dawniejszego dyrektora policyi bezpieczeństwa Soinoury, podczas rozprawy sądowej dn. 11 bm. minister sprawiedliwości Bourgeois podał się do dymisyi.

Paryż, 13 marca. Minister Bourgeois oświadczył w liście do prezesa ministrow Ribota, uwiadamiającym o dymisyi, że zeznanie Soinoury'ego nie oczyszcza go w takim stopniu, jaki jest niezbędnie potrzebny dla ministra sprawiedliwości, a przytem nie zaznacza zgodnie z prawdą, iż on jako minister nigdy nie dał upoważnienia do poczynienia jakichkolwiek zabiegów w sprawie panamskiej u pani Cottu. Dlatego Bourgeois uważa za nieodzownie koniecznem dla siebie odzyskanie zupełnej swobody, by następnie wykazać, że wszelkie podejrzywanie jego nie ma podstawy.

Paryż, 13 marca. Zeznania pani Cottu i dyrektora Soinoury'ego dadzą powód do interpelacyi w Izbie dnia dzisiejszego. Według powszechnego przypuszczenia przyjdzie do burzliwej rozprawy, której wyniku nie można przewidzieć.

Figaro pisze już o możliwości przesilenia w ministerstwie. *Matin* twierdzi, że dawna solidarność między Ribotem a ministrem sprawiedliwości Bourgeois trwa bez przerwy i teraz.

Według dziennika *Gaulois* zeznania p. Cottu nasuwają kwestyę odpowiedzialności całego gabinetu. Większa część dzienników potępia surowo zachowanie się dyrektora Soinoury'ego.

Paryż. 13 marca. Omawiając onegdajsze szczegóły procesu panamskiego, w dalszym ciągu podnoszą dzienniki, że minister sprawiedliwości Bourgeois powinien odpowiadać za postępowanie Soinoury'ego. Wielka także wina ciąży w tej sprawie na Ribota, gdyż on Soinoury'emu, choć wiedział o jego sprawkach, w ostatnich dniach powierzył ważniejszy jeszcze urząd.

Journal des Débats oświadcza, że opinia publiczna jest podrażnioną i oburzoną, i domaga się niedwuznacznych wyjaśnień. Prosta dymisya ministra sprawiedliwości nie czyni tych wyjaśnień zbędnemi.

Paryż, 13 marca Na radzie ministrów, która odbyła się wczoraj przedpołudniem obradowano nad zmianą sytuacyi, stworzoną przez dymisyę ministra sprawiedliwości Bourgeois. Przesilenie będzie prawdopodobnie częściowe. Ministrowie starać się będą nakłonić Bourgeoisa do cofnięcia swego zamiaru. W każdym razie teka sprawiedliwości powierzoną będzie tymczasowo jakiś czas komu innemu, aby umożliwić Bourgeoisowi złożenie swych zeznań przed sądem przysięgłych i oświadczenie się w Izbie. Tekę sprawiedliwości prawdopodobnie obejmie tymczasowo minister spraw zewnętrznych Develle. Wczoraj wieczorem rada ministrów zebrała się ponownie.

Paryż, 13 marca. Brisson trwa przy dymisyi swej z urzędu prezydenta komisyi parlamentarnej dla sprawy panamskiej Stan zdrowia jego, acz nie zatrważający, jest wszakże dosyć poważny.

Paryż, 13 marca. Prezydent republiki podpisał dymisyę ministra sprawiedliwości Bourgeois; wakującą po nim tekę obejmie tymczasowo Develle.

Dzienniki zapowiadają rozmaite interpelacye, dotyczące sprawy panamskiej.

W tej liczbie ma być także interpelacya dep. Millevoye z powodu zeznań Floqueta, Freycineta i Clémenceau.

Petersburg, 13 marca. Kurs emisyjny nowej 4½ procentowej pożyczki wewnętrznej oznaczony został na 99.

Sofia, 13 marca. Książę Ferdynand zaziębił się w czasie swojej podróży zimowej i nabawił się bolów reumatycznych. Książę wezwał listownie prof. Politzera z Wiednia, który stwierdził reumatyczną otalgię. Politzer zarządził płukanie uszu i czternastodniowy spoczynek.

Cairo, 13 marca. *Biuro Reutera* donosi: Gubernator kanału sueskiego Hahmut-Riaz Pasza, syn prezesa ministrów, został mianowany wicesekretarzem stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych w miejsce Szukri-Paszy, którego powołano na gubernatora sueskiego kanału.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 13 marca 1893 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	90
Zjednoczony dług w srebrze	98	70
Austryacka renta złota	117	10
5% austryacka renta (marcowa)	96	95
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	341	70
Londyn	121	15
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	63½
Dukaty austryackie	5	72
Banknoty banku niemiec. za 100 m	59	30

Wiedeń 13 marca. Ruble 127 75. Cena nafty 17·75—20·75. Spirytus 13·60. Żyto 6·51. Pszenica 7·47. Owies 5 95

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

OGŁOSZENIE

w sprawie konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na podstawie ustawy krajowej z dnia 6 grudnia 1892 Dz. ust. i rozp. kraj. Nr. 84 przystępuje Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem do konwersyi długu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego i ogłasza niniejszem, że uchwałą dnia dzisiejszego **wypowiada wszystkie dotychczas niewylosowane obligacye funduszów indemnizacyjnych na dzień 1 maja 1893** i z dniem powyższym, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1. maja 1893 kwotę stu pięciu (105) zł. w. a. (210 koron) za 100 zł. m. k. nominalnej wartości za wszystkie przedłożone jej obligacye indemnizacyjne, zaopatrzone w bieżące kupony, o ile właściciele tych obligacyj nie zamienią ich na obligacye **nowej, czteroprocentowej, wolnej od podatku i od wszelkich strąceń pożyczki krajowej,** przeznaczonej wyłącznie na skonwertowanie, względnie spłacenie długu indemnizacyjnego, albo nie zgłoszą ich do zamiany.

Obligacye nowej pożyczki krajowej mogą być użyte w myśl ustawy państwowej z dnia 4. stycznia 1893. (Dz. u. p. Nr. 6.) do fruktyfikacyi wszelkich majątków fundacyjnych, majątków zakładów zostających pod publicznym nadzorem, dalej kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych i po kursie giełdowym, jednakże nie wyżej nominalnej wartości dla lokowania kaucyj służbowych i innych.

Bliższe warunki zamiany obligacyj indemnizacyjnych na obligacye nowej czteroprocentowej wolnej od podatku i wszelkich strąceń pożyczki, ogłoszone zostaną w prospektach wydanych przez konsorcyum, któremu pożyczka do sfinansowania oddaną została.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych, że we własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę, tak żeby obligacye te mogły być wcześnie na obligacye nowej pożyozki krajowej zamienione, albo też z dniem 1. maja 1893 zrealizowane.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 30. stycznia 1893.

Marszałek krajowy:
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.*

Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz w. r.*

PROSPEKT.

Emisya 4% wolnej od podatku i od wszelkich potrąceń, na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego

przeznaczonej

pożyczki krajowej Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wydał na podstawie udzielonego mu sankcyonowaną ustawą krajową z 6 grudnia 1892. Dz. u. kr. Nr. 84 umocowania, **na cele konwersyi, względnie spłaty wszystkich do 31. października 1892. jeszcze niewylosowanych obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego**

czteroprocentową wolną od podatku i wszelkich potrąceń pożyczkę krajową

w łącznej imiennej wysokości

58,850.000 koron

ustawą z dnia 2. sierpnia 1892. Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty

(29,425.000 złr. a. w.)

Pożyczka ta może być tylko użytą na cel ustawą wskazany.

Pożyczka ta wydaną zostaje:

w 1.600	sztukach	obligacyj	po 10.000	koron	(5.000	zł. a. w.)
„ 17.500	„	„	„ 2.000	„	(1.000	„ „ „)
„ 4.000	„	„	„ 1.000	„	(500	„ „ „)
„ 18.000	„	„	„ 200	„	(100	„ „ „)
„ 2.500	„	„	„ 100	„	(50	„ „ „)

na okaziciela opiewających.

Obligacye te oprocentowane będą rocznie po cztery od sta, w ratach półrocznych z dołu.

Wypłata odsetek **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat** nastąpi dnia 1 listopada i 1 maja każdego roku.

Wszystkie obligacye będą wylosowane według załączonego do nich planu umorzenia w przeciągu pięćdziesięciu lat. Losowanie odbywać się będzie każdego roku 1 sierpnia i 1 lutego, a wypłata kapitału za wylosowane sztuki nastąpi w trzy miesiące po wylosowaniu, zatem 1 listopada i 1 maja bez wszelkiego potrącenia podatku, stempli, należytości i innych opłat w pełnej imiennej wartości.

Kraj Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma jednak prawo wylosować w każdym czasie także większą ilość obligacyj, niż plan umorzenia przepisuje, albo też wypowiedzieć wszystkie jeszcze pozostałe obligacye do wypłaty w pełnej kwocie imiennej.

Numera wylosowanych obligacyi będą ogłoszone w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“ i w urzędowej „Gazecie Wiedeńskiej“, jak również w Berlinie, Frankfurcie n. M. i Hamburgu.

Wypłata kuponów i wylosowanych sztuk, **bez wszelkiego potrącenia podatków, stempli, należytości i innych opłat, odbywać się będzie:**

we **Lwowie** w **galicyjskiej Kasie krajowej,**
w **Wiedniu** „ **Union-Banku,**
„ **Tryeście** „ **filii „Union-Banku“,**
„ **Berlinie** u pp. **„Mendelson & Co.“** i
„ „ **„Robert Warschauer & Co.,**
„ **Hamburgu** w **„Norddeutsche Bank“,**
„ **Frankfurcie n. M.** w **„Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank**
i u pp. **„Gebrüd. Bethmann“,**

(w walucie krajowej miejsca wypłaty po każdoczesnym kursie krótko terminowego weksla wiedenskiego.)

a ewentualnie i na innych każdocześnie do wiadomości podać się mających placach w kraju i za granicą.

Na oddzielne zabezpieczenie funduszów, potrzebnych do umorzenia i oprocentowania tej pożyczki krajowej, za którą Królestwo Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ręczy całym swoim majątkiem i wszystkimi swoimi dochodami, służą przedewszystkiem zasiłki państwowe, należne jeszcze funduszom indemnizacyjnym Galicyi wschodniej i Galicyi zachodniej w myśl ustawy z 5 czerwca 1890, Dz. u. p. N. 110, i z 4 stycznia 1893, Dz. u. p. Nr. 6, i dodatki do podatków, które będą celem pokrycia potrzeb tej pożyczki rozpisane.

Z zarządu tą pożyczką krajową i funduszami przeznaczonymi na jej oprocentowanie i umorzenie będzie Wydział krajowy prowadził osobne rachunki i przedkładał je corocznie Sejmowi.

Na mocy ustawy państwowej z 4 stycznia 1893, Dz. u. p. Nr. 6, i dotyczącego obwieszczenia z 8 lutego 1893, Dz. u. p. Nr. 21, mogą być obligacye tej pożyczki krajowej używane do lokowania kapitałów fundacyjnych, majątków zakładów będących pod publicznym nadzorem, kapitałów pupilarnych, fideikomisowych, depozytowych, jak również po kursie giełdowym, jednakże nie ponad wartość imienną na kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych.

Aż do wygotowania obligacyj nowej pożyczki krajowej będą wydawane przez Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem wystawione, tymczasowe pokwitowania, w zamian za które stosownie do wydać się mającego w swoim czasie ogłoszenia począwszy od 1 maja 1893 r. wręczone będą oryginalne obligacye, a równocześnie także i **narosle do 1 maja 1893 roku półroczne odsetki od imiennej wartości tychże.**

Lwów, dnia 18 lutego 1893 roku.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Marszałek krajowy:
Eustachy Książę Sanguszko w. r.

Członek Wydziału krajowego: *Antoni Jaxa Chamiec w. r.*

Członek Wydziału krajowego: *Tadeusz Romanowicz w. r.*

Powołując się na powyższe obwieszczenia Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ogłaszają podpisane banki i firmy subskrypcyą na:

4% wolną od podatku i wszelkich potrąceń, a przeznaczoną wyłącznie na skonwertowanie galicyjskiego długu indemnizacyjnego pożyczkę krajową Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w łącznej imiennej wartości:

58,850.000 koron

ustawą z dnia 2 sierpnia 1892 Dz. u. p. Nr. 126 ustanowionej waluty

(29,425.000 złr. a. w.)

Subskrypcya ta nastąpi tak **w drodze zamiany** 5% obligacyj indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, jakoteż **w drodze wpłaty gotówkowej,** a w szczególności przyjmowane będą:

Zgłoszenia do zamiany od dnia ogłoszenia niniejszego prospektu począwszy **najpóźniej do dnia 15 marca b. r.**

Subskrypcye w drodze wpłaty gotówkowej dnia 15. marca b. r.:

w Berlinie w domu bankowym „Mendelsohn & Comp.“
„ „ „ „Robert Warschauer & Comp.“
w Frankfurcie n. M. w „Deutsche Effecten- und Wechsel-Bank“
„ „ w domu bankowym „Gebrüd. Bethmann“
w Hamburgu w „Norddeutsche Bank“
i na innych placach niemieckich

(pod warunkami na tychże placach obwieścić się mającymi)

we Wiedniu w „Union Banku“
„ „ w kantorze wymiany „Union Banku“
we Lwowie w Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem
„ „ w c. k. uprz. galicyjskim Akcyjnym Banku hipotecznym
i w innych miejscach subskrypcyjnych w Galicyi przez te instytucye ustanowionych,
w Bielsku w „Bielitz-Bialaer Handels- und Gewerbe-Bank“, Filiale der Böhmischen „Union Bank“
w Bernie w „Mährische Escompte Bank“
w Gracu w „Steiermärkische Escompte Bank“
w Lincu w „Bank für Oberösterreich und Salzburg“
w Pradze w „Böhmische Escompte Bank“ i tegoż filiach
w Pradze w „Živnostenska Banká pro Cechy a Moravu“ i tegoż filiach
w Tryeście w filii „Union Banku“

w godzinach urzędowych tychże zakładów i pod następującymi warunkami:

I.

Zgłoszenia do zamiany będą w myśl przyrzeczenia danego galicyjskiemu Wydziałowi krajowemu i na podstawie umowy **w całej pełni** uwzględnione.

Zgłaszający do zamiany otrzyma za każde:

im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.) 5% obligacyj indemnizacyjnych,
które z kuponem płatnym 1. maja 1893 dostarczyć należy,
im. wart. 222 koron (zł. 111 w. a.) 4% obligacyj nowej pożyczki,

przyczem reszta, nie dająca się wyrównać przez rzeczywiste sztuki 4% obligacyi, zostanie po cenie subskrypcyjnej, stanowiącej podstawę wyżej podanego stosunku zamiennego, w kwocie zł. 94.60 w. a. za każde 200 koron (zł. 100 w. a.) im. wartości, w gotówce wypłaconą.

Ponadto bonifikowane będą 5% odsetki bieżące od obligacyj indemnizacyjnych do zamiany przeznaczonych do najbliższej zapadłości kuponowej, t. j. do 1. maja 1893. w stosunku zł. 2.36¼ za każdych im. wart. 100 zł. mon. konw. (zł. 105 w. a.), a natomiast odsetki bieżące za każdych im. wart. 100 zł. w. a. nowej pożyczki krajowej do tegoż samego terminu będą w stosunku 2 zł. w. a. obliczone.

Wypadnie więc n. p. za mon. konw. zł. 4000 5% obligacyi indemnizacyjnej 8800 koron (zł. 4400 a. w.) nowej 4% pożyczki krajowej i zł. 37.84 w. a. gotówką z doliczeniem bonifikacyi odsetków w kwocie 6.50 zł. a. w., zatem razem zł. 44.34 a. w. w gotówce.

Dostarczenie zgłoszonych do zamiany 5% obligacyj indemnizacyjnych ma nastąpić równocześnie ze zgłoszeniem na formularzach, które w miejscach zamiany bezpłatnie wydawane będą. O ile jednak przy zgłoszeniu złożoną zostanie kaucya, przez miejsce zamiany oznaczona, mogą być zgłoszone do konwersyi obligacye indemnizacyjne także i później, jednakże nie po 15 kwietnia b. r., dostarczone; poczem kaucya zwróconą zostanie.

Zgłoszenia zamiany winkulowanych obligacyj indemnizacyjnych będą się odbywały na podstawie osobnych formularzy zgłoszeń, których dostarczą miejsca zamiany.

Te ostatnie są na podstawie udzielonych instrukcyi obowiązane bez opłaty prowizyi wdrożyć, na żądanie strony i w zamian za dostarczone wymagane dokumenta — potrzebne kroki celem dewinkulacyi przedłożonych obligacyj indemnizacyjnych, a nawet zarządzić wedle możności winkulacyą nowych sztuk.

Wykonanie zamiany rozpoczyna się od 27. marca b. r. Nieodebrane do 30. kwietnia b. r. obligacye pozostają od tegoż dnia na rachunek i niebezpieczeństwo uprawnionego do odbioru w dotyczącem miejscu zamiany.

II.

Dla subskrypcyi w drodze wpłaty gotówkowej wynosi cena subskrypcyjna:
zł. 94.75 w. a. za każdych 200 koron (100 zł. w. a.) im. wart. wraz
z bieżącemi 4% odsetkami od dnia 1. listopada 1892. do dnia podjęcia.

Przy subskrybowaniu należy złożyć kaucyą w wysokości 5% subskrybowanej imiennej kwoty w gotówce, lub też w takich efektach, które dotyczące miejsce subskrypcyjne jako dopuszczalne uzna.

Przydzielenie sztuk, którego wysokość uznaniu każdego miejsca subskrypcyjnego jest pozostawioną, nastąpi według możności najrychlej po zamknięciu subskrypcyi, za uwiadomieniem subskrybentów.

W wypadku, gdy przydzielenie będzie mniejsze, niż zgłoszenie, zostanie nadwyżka kaucyi bezzwłocznie zwróconą.

Podjęcie przydzielonych sztuk może nastąpić od 27. marca b. r. za uiszczeniem ceny.

Subskrybujący jednak jest obowiązany podjąć:

połowę przydzielonych sztuk najpóźniej do 31. marca b. r.
resztę „ „ „ do 15. kwietnia b. r.

Kwoty niżej 10.000 koron (5.000 zł. w. a.) należy w całości najpóźniej do 31. marca b. r. podjąć.

Po zupełnem podjęciu tychże zostanie złożona kaucya obliczoną, względnie zwróconą.

Plan umorzenia obligacyj przeglądnąć można w miejscach subskrypcyjnych.

Wiedeń, Lwów, Berlin, Hamburg, Frankfurt nad Menem, w lutym 1893.

UNION-BANK

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem. — **C. k. uprzyw. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.**

Mendelsohn & Co. — **Robert Warschauer & Co.**

Norddeutsche Bank in Hamburg. — **Deutsche Effecten- & Wechsel-Bank.** — **Gebr. Bethmann.**

ODEZWA.

Ogłaszając powyższe obwieszczenie i prospekt, zalecamy także ze swej strony niniejszą:

Konwersyą i subskrypcyą

a na mocy przyznanego nam ze strony Wydziału syndyk. prawa, urządzamy dalsze miejsca subskrypcyjne, jak następuje:

W Czerniowcach:
W Filii c. k. uprzyw. gal akc. Banku hipotecznego.

W Kołomyi:
W spółce handlowej rolniczo-przemysłowej, jako zastępstwie Banku krajowego.

W Krakowie:
W Filii c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego.
W Powiatowej Kasie Oszczędności, jako zastępstwie Banku krajowego.
W Towarzystwie wzajemnego kredytu.
U pp.: Alberta Mendelsburga.
„ Blau i Epstein.
„ Augusta Raczyńskiego.
„ Stanisława Feintucha.

We Lwowie:
W Banku krajowym Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem, Księstwem Krakowskiem.
W C. k. uprz. akc. Banku hipotecznym.
U pp.: Sokala i Liliena.
„ Augusta Schellenberga i Syna.

W Przemyślu:
W Towarzystwie zaliczkowem rolnem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U. pp.: Leopolda Süssweina.
„ Aschkenazy & Münz.

W Rzeszowie:
W Towarzystwie zaliczkowem i kredytowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Matzner & Holzer.

W Stanisławowie:
W Banku zaliczkowym, jako zastępstwie Banku krajow.
U pp.: S. Kornblüh & Kaner.

W Tarnopolu:
W Filii c. k. uprzyw. akc. Banku hipotecznego.
W Banku powiatowym, jako zastępstwie Banku kraj.

W Tarnowie:
W Towarzystwie zaliczkowem, jako zastępstwie Banku krajowego.
U pp.: Mendla Aberdama,

a nadto we wszystkich nie wymienionych tu miejscach, gdzie istnieją zastępstwa Banku krajowego: **w Zastępstwach Banku krajowego.**

We Lwowie, dnia 28. lutego 1893 roku.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Księstwem Krakowskiem. — **C. k. uprz. galicyjski Akcyjny Bank hipoteczny.**

WYDANIE PIĄTE
wyszło już z druku

Praktyczne przepisy PIECZENIA CIAST ŚWIĄTECZNYCH

przez

Florentynę i Wandę

obejmuje:

Najnowsze przepisy na Baby parzone, Baby łokciowe, ukraińskie, Baby ucierane, Babki kruche marmoladą przekładane, Niezrównane Kołacze i t. p.

Doskonały Placek daktylowy. Placek z masy jabłek, turzański, angielski. **Niezrównany Placek Orzechowy zupełnie w inny sposób robiony jak po cukierniach i przewyższający wszystkie dobrocią.**

Wyborne mazurki migdałowe w zimnej wodzie, mazurki z bakalii, pomarańczowe, cukierkowe i t. p.

Lukry. — Meringi — Zefiry owocowe — Andruty i t. p.

Jedyne sekreta
robienia doskonałych pierników
wszelkich ciast do kawy, herbaty i czekolady, wybornego chleba pytlowanego.

Cena 50 ct.

Po przesłaniu przekazem pocztowym **50 ct.** uskutecznia przesyłkę franco **Drukarnia W. Manieckiego, Lwów, ul. Kopernika L. 7.** 645 1 4

Dom parterowy

położony w najzdrowszej dzielnicy m. Krakowa. jest **do sprzedania z wolnej ręki.**

Pośrednictwo wykluczone.

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 6571 0

Ekonom

kawaler, w średnim wieku, potrzebny jest jako wykonawca do gospodarstwa postępowego. — Odpisy świadectw wysyłać: **Obszar dworski Lubzina** poczta Ropczyce. 653 1 2

Praktykant

z ukończoną II. klasą gimnazyalną lub 658 realną znajdzie umieszczenie 1 0

w handlu Edwarda Fuchsa w Krakowie.

Urząd pocztowy i telegraficzny w Gdowie

przyjmie **praktykanta** z ukończoną co najmniej IV klasą gimnazyalną lub realną, wiek lat 17. 650 1

W Przemyślu dom jednopiętrowy wraz z piekarnią pod korzystnemi warunkami **zaraz do sprzedania.** 662 1

Bliższa wiadomość u Wgo **adwokata Dra Dawida.**

Z powodu nagłego wyjazdu jest **do wynajęcia w Niepołomicach**

piekarnia

kompletnie urządzona, obszerna, czynsz jest zapłacony do kwietnia b. r., i **sklep** tak samo w Rynku Nie potrzeba nic więcej jak tylko mąki, soli i wody a nawet i drzewo się znajdzie. 361 1 2

Bliższa wiadomość w restauracyi Andrzeja Piaczka, w Rynku w Niepołomicach.

Sadzonki, nasiona leśne i drzewka ogrodowe

starannie opakowane rozsyła za zaliczką, pocztą lub koleją

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Sadzonki leśne
Cena za 1000 sztuk

Sosna zwyczaj. 1 i 2-letnia	po 50 ct. i 1 złr.
„ czarna 2-letnia	„ „ „
„ amerykańska 2-letnia	po złr. 3·50
Świerk 2, 3, 4 i 5-letni	po złr. 1, 1.50, 2, 2·50
Modrzew 2, 3 i 4 letni	„ „ 2, 2·50 i 3·—
Olcha 2, 3 i 4-letnia	„ „ 2·0, 3 i 3·50
Brzoza 2, 3 i 4-letnia	„ „ 2·50, 3 i 3·50
Jasion 1-roczny 8 — 15 cm.	złr. 3·50
Jawor 1-roczny 10 — 25 cm.	„ 4·—
Klon 2-letni 25 — 40 cm.	„ 6·—
Akacya od 30—50, 80—100 cm.	złr. 2, 2·50, 3 i 4
Crategus (na żywopłoty) 15-30, 25-40 cm	8 i 10 zł.

Nasiona
Cena za funt = 1/2 klgr.

Sosna zwyczajna	złr. 1·60
„ czarna	„ 1·10
„ amerykańska	„ 4·—
Świerk	„ 1.10
Modrzew	„ 2·—
Akacya	30 ct.
Brzoza	40 „
Olcha	50 „
Jasion	30 „

Dostawa do kolei darmo a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta. 525 7 25

Drzewka ogrodowe
Cena za 100 sztuk

Dziczki jabłoń	25 — 50 cm.	1 złr.
Dziczki gruszek	15 — 25 „	1 „
Leszczyna gat. wyb.	25 — 50 „	3 „
Czereśnia duża słodka czerwona		6 „
Lipa szerokolistna	25 — 50 „	4 „
Kasztan zwyczajny	25 — 50 „	3 „
Cierń Chrystusa	70 — 100 „	4 „
Wiąz	70 — 100 „	5 „
Jasion	100 — 140 „	4 „
Jawor	100 — 140 „	5 „
Klon	100 — 140 „	5 „
Akacya	120 — 150 „	2 „

Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy a niżej 100 sztuk nie wysyła się.

Swierki i sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę — W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacyi kolei.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną, o. p. Zassów. st. tel. Czarna.

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ulica Szewska, 18,
poleca dobre i naturalne

Oedenburgskie Wina.

Butelka białego po 50, 65, 75 cnt. i 1 złr.
„ czerwonego „ 55, 65, 80 cnt. i 1 złr.
570 w beczkach znacznie taniej. 6 12

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 345 11 20

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Balsiewicz, skład nasion w Bochni.**

15.000 **NA ŚWIĘTA.** 15.000

Piętnasty tysiąc. Piętnasty tysiąc.

KUCHNIA POLSKA

czyli

dokładna i długą praktyką wypróbowana nauka sporządzania potraw mięsnych i postnych, tudzież przysposabiania rozmaitych zapasów spiżarnianych. **pojedyńczo, najtaniej i najzdrowiej** przez

JÓZEFA SCHMIDTA,
znanego kuchmistrza polskiego.

Piętnasty tysiąc powyższego dzieła wyszedł nakładem księgarni

Jelenia i Langa w Przemyślu

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. 647 1 3

Cena w płóciennej oprawie 2 złr., z przesyłką złr. 2.20.

Dzieło to jest uznane za bezsprzecznie najlepszą polską książkę kucharską, a fakt sam, że rozeszło się dotąd w 14.000 egz., świadczy dostatecznie o jej praktyczności i pożyteczności.

15.000 **NA ŚWIĘTA.** 15.000

XXII. Zwyczajne Walne Zgromadzenie
Towarzystwa Zaliczkowego dla miasta i powiatu Tarnowskiego

odbędzie się

dnia 29 marca 1893 r. w sali teatralnej przy ulicy Krakowskiej w Tarnowie.

Na porządku dziennym:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1892.
2. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej. wniosek w sprawie rozdziału czystego zysku i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum za czynność i rachunek za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1892 r.
3. Wybór Komisyi rewizyjnej z 5 członków na rok 1893.
4. Wybór uzupełniający dwóch członków do Rady Nadzorczej do końca 1893.
5. Wnioski członków (§ 16 ustęp i ostatni) lub wnioski za nagłe uznane.

Prezes
A. Dobrzyński.

656 1 2

Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowy

z poręką nieograniczoną od lat 16 przyjmuje

wkładki na książeczki oszczędności za pro. 6%.

W roku 1892 miało obrotu k sowego 1.02 .5 2 złr.

555 4 6 *Dyrekcya.*

Skład Nasion i Herbaty
T. LEWIECKIEJ

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej, L. 10, naprzeciw Grand Hotelu,

poleca jak corocznie **nasiona roślin pastewnych, Lucernę oryginalną francuską, Koniczyny, Esparcetę, Seradellę, Buraki gatunków najpowszechniej uprawianych, nasiona wszelkich traw,** oraz **nasiona leśne, warzywne i kwiatowe.**

Prócz tego poleca się **skład win francuskich.** znanej firmy pp **Schröder et de Constans** (dawniej S. Thadée) **w Bordeaux, Koniaki oryginalne kuracyjne** w cenie 2, 3, 4 złr. za butelkę, oraz **Herbatę w wyborowych gatunkach** po złr. 2·30, 2·80, 3·30, 3·80, Peco 5 złr. **Okruchy** 1·70 i 2 złr. za 1/2 klg.

Tamże **skład nawozów chemicznych Stowarzyszenia „Silesia"** poleca wyroby swoje, poddane pod kontrolę stacyi w Czernichowie. Ceny umiarkowane loco Kraków lub Tarnów; cenniki na żądanie przesyła się opłatnie. 518 7 10



Księcia Alfreda Montenuovo

dzierżawca piwnic win

S. G. Schwabacha w Pięciukościołach (Węgry)

poleca swe na wszystkich obesłanych wystawach pierwszemi nagrodami odznaczone

wina Villány czerwone i wina Pięciokościołów białe stołowe i deserowe

po umiarkowanych cenach. Szczególniej godnem polecenia **w czasie epidemii,** z powodu wielkiej zawartości taniny, znakomicie działającem jest 108 62 78

z 1885 r. Villány czarne portugalskie wino.

Wysyłka począwszy od hektolitra. — Cenniki darmo i opłatnie.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ul. św. Tomasza, L. 21, filia ul. Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie własnego wyrobu

damskie od **3** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męskie, damskie i kalosze 151 20 0

Meble dla nowożeńców.

do pańskich i mieszczańskich domów mieszkalnych czynszowych i letnich w centralnym domu sprzedaży związku stolarzy i tapicerów **J. G. & L. Frank, Wien, I., Krugerstrasse, 5,** St. Pöltnerhof, Album meblowe i cennik za złożeniem 1 złr. 50 ct. opłatnie. 502 5 10



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 55 20 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.

APTEKA pod „KORONĄ"
JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

pod zarządem Józefa Sleczkowskiego, mag. farm.,
w Krakowie, Rynek główny, L. 22. vis à-vis Ratusza,

poleca

środki lekarskie i toaletowe krajowe i zagraniczne,

Przyrządy i opatrunki chirurgiczne,

Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną.

nadto wyroby własne, jak: **wino chinowe, pepsynowe, rambarbarowe, Pyrofosforan żelaza i sody (Leras), Puder wybornej jakości i nieszkodliwy.**

Regenerateur i Pomadę do barwienia włosów, Kremy i inne środki lekarskie i toaletowe.

Cenniki i broszurki darmo. 243 12 54

Bank krajowy we Lwowie

z upoważnienia

Banku dla krajów koronnych w Wiedniu

ogłasza niniejszem, że **począwszy od dnia dzisiejszego**

do dnia 31 marca 1893 roku

dewinkuluje

zastrzeżone do końca roku 1894

4% galicyjskie obligacye propinacyjne

za opłatą prowizyi

1% (jeden od sta)

wydając właścicielom 581 2 3

dewinkulowane sztuki w naturze.

Dalsze zgłoszenia po dniu 31 marca 1893 **uwzględnione nie będą.**

We Lwowie, dnia 24 lutego 1893 r.

(Przedruku nie płacimy.)

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania **restauracyi kościoła i budynków plebańskich w Gdowie** pow. wielicki. odbędzie się w dniu 25 marca 1893 r. o godzinie 2 popołudniu w miejscowej kancelaryi parafialnej **licytacya na podstawie pisemnych ofert.** Najodpowiedniejsza oferta otrzyma pierwszeństwo. 615 3 3

Warunki przedsiębiorstwa, plany i kosztorysy przejrzeć można **w kancelaryi parafialnej w Gdowie** lub **w handlu pod firmą Andrzej Szulc w Krakowie,** Rynek główny L. 32.

Gdów 5 marca 1893.

Przewodniczący komitetu kościelnego
Eugeniusz Rainer
Proboszcz ***ks. Michał Kolor.***

Każdy kaszel

jak również wszelkie cierpienia kataralne tchawicy, krtani, płuc, dalej **trudność w oddychaniu, dychawiczność, astmę, zafiegmienie, koklusz, kaszel spazmatyczny, palenie w gardle, poczynające się suchoty** — usuwa się najskuteczniej i najspieszniej przez używanie od lat wypróbowanych środków: St. Georgs-herbaty w pakietach po 50 cent. i St. Georgs-proszku przeciw katarom w pudełkach po 50 cent wraz z dokładnym sposobem użycia. **Skutek widoczny już w dniach kilku.** Mniej jak 2 paczki nie wysyła się.

Przy przesyłkach pocztą 20 cnt. wyżej za opakowanie i list przesyłkowy. Wszelkie zamówienia adresować należy do **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse 33.**

Skład **we Lwowie** w aptece Piotra Mikolascha. 216 5 8

RYBY.

Jazie złote sprzedaje do chowu **Zarząd dóbr Tomice** poczta Wadowice. Sztuka 8 cali długa **20 ct**, w większej ilości brane: **1 kilo 80 ct.** Jazie mają tę zaletę, że szybko rosną i trzymają się na powierzchni wody, są prawdziwą ozdobą stawów. 621 2 3

Do sprzedania zaraz

kamienica murowana,

1-piętrowa, w środku miasta położona, mieszcząca w sobie 35 ubikacyj mieszkalnych, oraz hotel, restauracyę i jedyną cukiernię na cały powiat. Wygody wszelkie, inwentarz znaczny, wraz z zapasami win rozmaitego rodzaju.

Interes dobry, okolica ożywiona, stacya kolejowa w miejscu. Dług hipoteczny, łagodne warunki kupna. 5 9 6 10

Interesowani zgłaszać się mają pod adr. **H. Z. W. I. 453.** do Admin. „N. Reformy".

Uwagi godne!

Netto 4 1/2	kilo	bryndzy celnej	3.65—3.80
4 1/2	„	daktyli krajowych	3.30—3.50
4 1/2	„	„ Marocco	6.80
4 8/10	„	fig sułtańskich	3.40
4 8/10	„	„ wiankowych	1.75
4 8/10	„	kawy Ceylon w bor.	10.50
4 8/10	„	„ „ celnej	9.50
Brutto 5	„	kalafiolów	1.70—1.90
4 8/10	„	migdałów słodkich I	6.75
4 8/10	„	„ „ II.	5.80
4 1/2	„	miodu najcelniejszego	3.60
4 1/2	„	„ celnego	2.90
4 1/2	„	powideł wyborowych	2.—2.40
Brutto 5	„	pomarańcz lub cytryn	1.70—2.—
4 8/10	„	rodzynków sułtan.	3.—3.60
4 4/10	„	smalcu świeżego	4.—4.50
4 8/10	„	słoniny solonej	3.60—3.70
4 1/2	„	„ wędz. lub papr.	3.80—4.—
4 8/10	„	śliwek suszon. wybor.	2.20—2.50

(Franko)

Cenniki wysyłam franko.

Od 1 sierpnia 1893 przeprowadzam mój eksport do własnego domu. 495 6 10

Tomasz Gurowicz.
Budapeszt, VII., Kiraly-utcza, 31.

Od dnia 1 stycznia 1893 roku wychodzi we Lwowie

„Przedświt"

jedyny w Galicyi i Wielkiem księstwie Poznańskiem **dwutygodnik dla kobiet.** Pojawia się każdego 5 i 20 dnia w miesiącu i zawiera oprócz artykułów treści naukowej, pedagogicznej, także powieści, opowiadania, poezye, wskazówki praktyczne, sprawozdania z dziedziny literatury i sztuki. Od czasu do czasu pomieszcza **„Przedświt"** ryciny do tekstu.

Jako bezpłatny dodatek do **„Przedświtu"** wydaje redakcya **Encyklopedyę gospodarstwa i przemysłu domow. dla kobiet.**

Przedpłata wynosi rocznie 3 złr. 60 ct., półrocznie złr. 1·80, kwartalnie 90 ct., miesięcznie 30 ct.

Główna agencya na Kraków w **księgarni Zwolińskiego** (Kraków ul. Grodzka, 40), tam też można **„Przedświt"** nabywać.

Adres Redakcyi: **Lwów, ul. Szeptyckiego, 31.** 499 6 0

Krajowa fabryka

wyrobów tkackich
Władysława Goneta w Korczynie

poleca z najczystszego lnu, piękne i świeże, **pod gwarancyą** 603 4 40

Płótna na koszule, prześcieradła bez szwu, poszewki itp., od grubych do najcieńszych web, dymy różne, ręczniki, chustki do nosa grubsze i webowe. Bieliznę stołową, drelichy na liberye i materace, płótna żaglowe (Segeltuch) itp. wyroby **po cenach najumiarkowańszych**

Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się gratis i franco.

Za dobroć wyrobów poręcza się.



Pierwsza krajowa od lat 16 istniejąca 119 26 0

Pracownia fabryczna Bilardów.

Zarazem rekonstruuje stare bilardy na najnowsze fasony, licząc ceny kokurencyjne najtańsze.

Józef Piotrowski
Kraków, Wielopole, 18.

Powozik lekki, półkryty,

i **wolant,** są **do sprzedania** przy ulicy Wielopole L. 3. 648 2 6

Do wydzierżawienia majątek ziemski Raciechowice z Sosnową w powiecie Wielickim, w pięknem i zdrowem położeniu, 4 1/2 mili od Krakowa, 3/4 mili od Dobczyc, szosą na miejsce z Krakowa. Gleby pszennej, rędziny około 2 0 m., łąk bardzo dobrej jak też i sadów około 36 m., pastwisk 5 morgów Budynki odpowiednie do tej dzierżawy. W razie umowy, obszar w dzierżawę puścić się, czy całaz czy od św. Jana mający, może być zmniejszony. 601 3 3

Folwarczek około 35 morgów z budynkami nowemi, domem mieszkalnym o 5 pokoach, kuchnią, spiżarnią itd, do puszczenia w dzierżawę. Kaucya wymagana. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje: **Administracya dóbr Raciechowice,** poczta Dobczyce.

Dla chorych i rekonwalescentów

poleca swoje

stare kuracyjne wina

czyste i naturalne, jak **tokaj, maślacz** w butelkach po złr. 1.50, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 12. Zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą, najmniejsza przesyłka 2 butelki. 509 6 10

Skład win Jana Baumana w Bochni.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

! BEZ KONKURENCYI !

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE
z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.
Kraków, Sukiennice, L. 28.
Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 123 32 0

Traductions de polonais

ou d'allemand en français. **A. Danton, Cracovie, Szlak. 25.** 559 2 4

Młodszy pomocnik

znajdzie umieszczenie zaraz w handlu galanteryjnym 636 2 3

J. Zapłatalski, Kraków.

Chłopiec w wieku od 14 do 16 lat, może być przyjęty zaraz do **Zakładu artystyczno-ślusarskiego J. Goreckiego w Krakowie,** ul. Dajwor, L. 6 — Zgłoszenia w miejscu 638 2 5

Universalgrün

prawdziwy, niezmieniający koloru pod wpływem wapna, wyrabiają **w uznanej jakości** jako specyalność i utrzymują na składzie pod własną firmą 595 2 12

w Krakowie, ul. Zielona, 7,

Louis Hessel & Co.

Fabryka farb w Aussig.

Młoda wdowa poszukuje zajęcia do zarządu domu u pojedynczej osoby zamożnej na wsi lub w mieście.

Łaskawe oferty pod lit. **L. N. L. 389** p. restante **Kraków,** do 15 marca. 620 3 3

Tymotki

do siewu, czystej, z ostatniego zbioru, **po 24 złr. za 100 kilo.** z odstawą do stacyi Słotwiny, ma **do sprzedania w Szczurowej** 616 3 3

J. Janiszewski,
poczta Szczurowa (koło Brzeska).

Dom

nowy murowany, **z ogrodem** kwiatowym i warzywnym, za rogatką Łobzowską **w Nowej Wsi Narodowej pod L. 18.** jest do **wydzierżawienia lub do sprzedania.**

Wiadomość u Wgo **Tenglera, ulica Karmelicka, L. 54.** 483 7 8

Piasek wiślany do budowy

dostarczę każdemu na miejsce w miarę potrzeby.

Zgłoszenia: **ulica Dolne Młyny, 3, I piętro.** 635 3 10

Ogród handlowy
Jakóba Tenglera

Kraków, ul. Karmelicka, 54,

wysyła na żądanie **szczegółowe cenniki nasion, krzewów i szczepów,** gratis i franco. 482 7 10

Cukiernia D. Scholza w Przemyślu

poszukuje 537 7 10

ucznia do praktyki.

Realność

przy ulicy Krupniczej, L. 3 i 5, w całości lub częściowo z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość u właściciela L. 5, I piętro. 177 8 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.